Nr 18. Kraków, Niedziela 22 Stycznia 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 . — .

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) opłaca się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — **Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej**, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, **Sukiennice**. — **Handel** Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie Biuro** dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, **Pasaż Hausmana 9.** — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — **M.** Dukes Nachf., **Haasenstein** & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette, directeur, Rue** Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya **„Nowej Reformy" za opłatą od miejsca** wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., **za każdy następny raz po 10 h.** — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od **wiersza. Układ** tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny **po 10 h. od wiersza.** — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje **się za ocenę** 2 kor. od 100 **egz.** dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych **prenumeratorów.**

W rocznicę powstania styczniowego.

Ciężkie przesilenie przechodzi znowu ta część naszej Ojczyzny, w której ostatnia nasza toczyła się walka narodowa. Tam, gdzie nam to uczynić wolno, obchodzić będziemy uroczyście rocznicę powstania styczniowego; duchem z nami będą ci rodacy nasi, którzy dzisiaj, pozbawieni wolności słowa i działania, upadają pod brzemieniem ciężarów, narzuconych im przez rozbiorowe państwo. —

Dobrze się dzieje, że w tradycyę obchodów narodowych przeszła także ostatnia nasza walka orężna. Ona zasługuje na to, aby ją młodszym pokoleniom przekazano, jako rodzaj testamentu politycznego, aby w aureoli bohaterskiej ukazywano tych, co wśród najcięższych warunków gotowi byli poświęcić na ołtarzu publicznego dobra, życie swoje i mienie. Nigdy nie było to wspomnienie zbytecznem, a z każdym rokiem okazuje się potrzebniejszem. W miarę tego bowiem, jak unosi nas na fluktach swoich oportunizm polityczny każdego z trzech państw rozbiorowych; w miarę tego, jak przycierają się wspólne nam wszystkim narodowe cechy a separatyzm, trójlojalnością podsycany, w zdradliwe nas ciągnie sieci; w miarę wzrostu tych niebezpieczeństw, na naszą żywotność i niepodzielność narodową czyhających, coraz głośniej i coraz częściej przypominać należy, że jedynym naszym ideałem jest i pozostać musi wolna i niepodległa Polska, że w jej obronie zawsze gotowiśmy nieść życie w ofierze.

Dla podtrzymania egzystencyi narodowej, jej pracujemy wedle sił i możności. To powszednia, ciężka nasza robota, do której wciągać winniśmy wszystkich. Ale ta praca wtedy tylko przyniesie istotną korzyść narodowej sprawie, jeżeli przyświecać jej będą te ideały, które zagrzewały do rozpaczliwej walki uczestników powstania listopadowego i styczniowego, które pod sztandarem Kościuszki szeregowały zbrojne zastępy polskie.

Nie chwytamy dziś za oręż, — ale nie godzi się nam zapominać, że powinniśmy zawsze dość być silni, odważni i duchowo zdrowi, aby stanąć pod narodowym sztandarem, gdy da nas wybije godzina wolności.

Ta myśl, to przeświadczenie, natchnie kulturę polską zdrowym duchem, one uchronią naszą politykę od niezdrowego tchnienia powszedniości, one prostować będą charaktery naszej młodzieży, ukazując im ideały wyższe od karyerowiczostwa i realizmu życiowego.

Wiara w wyższą misyę narodu i jego nieprzedawnione prawa, jedynie zdolna jest krzepić nas w chwilach takich, jak obecna, wytyczać jasne szlaki naszej polityce narodowej. Dla tego na manowce sprowadzić nas chcą ci, co wyrzekszy się przyszłości narodu, na zbrojne powstania narodowe rzucili kamieniem potępienia.

Ogół polskiego społeczeństwa nie poszedł jednak za ich syrenim głosem; ten ogół obchodzi i święci dzisiaj rocznicę ostatniej walki orężnej, — i to jest oznaką jego narodowego zdrowia, to jest rękojmią, że nawet z tej przełomowej sytuacyi, w jakiej znaleźliśmy się w zaborze rosyjskim, znajdziemy wyjście, godne naszej przeszłości i honoru narodowego.

Zamach na cara.

Wiadomości z Petersburga o zamachu na cara, zawierają i dziś jeszcze dużo sprzeczności, które atoli dotyczą tylko szczegółów i kwestyi, skąd właściwie padł strzał działowy? O tem bowiem, że był to zamach, a nie przypadek tylko, nikt nie wątpi.

Przeważna część licznych wersyj, krążących po Petersburgu utrzymuje i dzisiaj, że strzał czy strzały do cara i jego otoczenia dano rzeczywiście z bateryi salutowej na Strielce. To samo jak wiadomo, twierdzą wieści urzędowe. Z drugiej strony nowe znów pojawiły się wersye, że strzelano z armaty czy moździerza, ukrytego na przeciwległym brzegu za statkiem, naładowanym kamieniami. Możliwość, że ta wersya zgadza się z prawdą, nie jest bynajmniej wykluczona, rozmaite jednakże przeciwko niej przemawiają względy.

Armata lub moździerz — to nie bomba ręczna, którą ukryć można pod płaszczem lub nawet w kieszeni. Ponieważ zaś policya z góry obawiała się zamachu i wobec tego zapewne ściśle strzegła całego otoczenia miejsca, gdzie się odbyć miała uroczystość Jordanu, trudno przypuścić, iżby przygotowania do ustawienia lub ukrycia moździerza i on sam a także ludzie, którzy zamierzali użyć go do zamachu, ujść mogli argusowego jej oka. Prawdopodobniejszem więc jest, że zamach popełniono ze strony, z której nikt się go nie obawiał, ani nikt go nie przypuszczał; a zatem ze strony bateryi salutowej. Władze muszą to już wiedzieć z całą pewnością. Ostry strzał pozostawia bowiem w rurze działowej inne zupełnie ślady, niż strzał ślepy. Wprawdzie i to jest możliwem, iż ze strony rządowej umyślnie rozgłoszono, że zaszedł tu wypadek karygodnej nieuwagi oficerów i żołnierzy bateryi salutowej aby zajściu temu odebrać charakter zamachu. W takim atoli razie nie zarządzonoby zapewne aresztowania całego personalu bateryi i wszystkich oficerów.

Faktem jest na razie tylko, że był to rzeczywiście zamach i użyto do niego działa. I pod tym względem jest to wypadek w dziejach zamachów jeszcze nie bywały. Używano już do nich narzędzi najrozmaitszych, — z działa wykonano go po raz pierwszy. Wszystko zaś przemawia za tem, że sprawcami zamachu mogli być tylko wojskowi.

Niewyjaśniona jest natomiast jeszcze kwestya, z której bateryi padł ów strzał? Podczas gdy wczoraj donoszono, że była to przyboczna carska baterya gwardyi, telegrafują dzisiaj, że zamachu dopuściły się pierwsza baterya drugiej brygady artyleryi, którą na wypadek rozruchów strejkowych wyznaczono już do ich poskromienia. Jeżeli wersya ta zgadza się z prawdą, w takim razie wyjaśniłaby także zagadkę, w jaki sposób artylerzyści dostali do rąk ostre naboje i to właśnie kartacze.

Łatwo być może, że dano je owej bateryi właśnie na wypadek rozruchów, spodziewanych podczas uroczystości Jordanu i że z tego skorzystali spiskowcy. I ta ewentualność bowiem nie wykluczyłaby bynajmniej istnienia spisku i zamachu, przeciwnie potwierdzałaby tylko dotyczące przypuszczenia. Gdyby bowiem kartacz dostał się był do rury jednego z dział — jak to twierdzi pierwsza wiadomość urzędowa — przez pomyłkę — jego kule byłyby uderzyły o wały twierdzy Petropawłoskiej, na nią bowiem skierowane były wyloty dział. — Fakt natomiast, że ugodziły one w pawilon carski i w okna Pałacu Zimowego, dowodzi niezbicie, iż działo, z którego strzelono, umyślnie wymierzono w tę stronę. W Petersburgu ogólnie też panuje przekonanie, że zamach ten był dziełem należących do spisku oficerów.

Depesza rosyjskiej agencyi telegraficznej przeczy wprawdzie doniesieniom wczorajszym, jakoby dowódca owej bateryi, kapitan Dawidow został aresztowany i jakoby popełnił samobójstwo. Tego rodzaju zaprzeczeniom nie zawsze atoli wierzyć można.

Uderzającą w każdym razie jest rzeczą, że do tej chwili nie ukazała się dokładna urzędowa relacya o wypadku.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Poznań, 20 stycznia.

(Nowy cios. — Prasa polska. — „Kuryer Poznański". — Walka o polskie imiona i nazwiska. — Śmieszna zaciekłość. — Mandat posła Brejskiego. — Za biało-niebieskie chorągiewki).

Z ust ministra Hammersteina dowiedzieliśmy się więc nareszcie, że niedługo już czekać będziemy na nowy cios, sroższy jeszcze i bardziej barbarzyński od wszystkich, jakie spadły na nas dotychczas: na zakaz używania języka polskiego na publicznych zgromadzeniach i w stowarzyszeniach. O znaczeniu tego zakazu dla naszych organizacyj i wogóle dla całego życia i ruchu polityczno-społecznego pisałem już przed rokiem, gdy pojawiły się pierwsze o nim wieści, a także „N. Reforma" wówczas od siebie należycie go napiętnowała ze stanowiska etyki, kultury i cywilizacyi. Dziś dodam tylko, że wywoła on przewrot w całej naszej akcyi odpornej. Spodziewać się też należy, że wobec tej wyraźnej już zapowiedzi ministra miarodajne czynniki nasze rychło przedsięwezmą kroki, potrzebne do sparaliżowania nowego niebezpieczeństwa.

Gdy ów zakaz stanie się „prawem", prawem naturalnie w sensie pruskiem, cały ciężar kierowania obroną naszych praw i interesów spadnie na naszą prasę. Rozwija się ona coraz pomyślniej i z małemi wyjątkami coraz lepiej spełnia ważne swoje zadania. Jeszcze przed 12 laty koncentrował się cały ruch publicystyczny w Poznaniu; dziś wychodzą pisma polskie także na prowincyi: w Inowrocławiu, Gnieźnie, Ostrowie, Kościanie i Lesznie. Są to wprawdzie gazety niewielkie, lecz dla warstw, dla których głównie są przeznaczone, wystarczają na razie. Docierają one też do najdalszych zakątków naszej dzielnicy i wszędzie one rozniecają lub budzą ducha narodowego i energię odporną. Z dwóch „wielkich" organów [illegible], jednemu, jak wiadomo, „Kuryerowi Poznańskiemu" grozi upadek.

Pismo to, posiadające znaczny wpływ na opinię naszą, jako organ klerykalny, nigdy nie stało o własnych siłach, lecz zawsze skazane było na subwencyę ze strony duchowieństwa i poparcie władzy duchownej. Dziś poparcia tego mu odmówiono i to jest główną przyczyną grożącego mu upadku. Odmówiono mu zaś z tej strony poparcia dla tego, ponieważ, jakkolwiek redagowane przez księdza, bardzo ostro zwalczało wszelkie zakusy, zmierzające do germanizowania polskich kościołów, i bezwzględnie demaskowało księży germanizatorów. Tą godną gorącego uznania tendencyą „Kuryer Poznański" ściągnął na siebie całą złość i mściwość rządu pruskiego; nie mogąc zaś zgnieść go w inny sposób, władze pruskie za narodową jego działalność czyniły odpowiedzialną władzę duchowną. Grożono jej represaliami, dokuczano w najrozmaitszy sposób, aż wreszcie osiągnięto to, że wyrzekła się swego organu. Jest jednakże nadzieja, że „Kuryer" zwycięsko wyjdzie z tego przesilenia. Słychać, że przejdzie on wkrótce w inne ręce, które zapewnią mu byt dalszy a zarazem zupełną swobodę działania w dotychczasowym kierunku. Jeżeli się nadzieja ta spełni, będzie to zmiana bardzo pomyślna. Polskie duchowieństwo nasze musi mieć własny organ, niezależny od władzy duchownej, która dziś już zanadto ulega rządowi, a wkrótce może zupełnie przejdzie w ręce niemieckie.

Z trybuny parlamentarnej i sejmowej coraz częściej znów rozbrzmiewają głosy posłów polskich. Po ks. Jażdżewskim i Kulerskim przemawiał poseł kujawski dr Krzymiński, broniąc przed germanizacyą polskich imion i nazwisk żeńskich. Władze pruskie, jak wiadomo, żądają, ażeby kupcy i przemysłowcy polscy na swoich szyldach firmowych zamieszczali swoje imiona w brzmieniu, w jakiem zapisano je w metrykach lub księgach stanu cywilnego. Dziś też mści się niedbalstwo wielu rodziców, którzy po zaprowadzeniu u nas urzędu stanu cywilnego nie dopilnowali przy zgłaszaniu urodzin dzieci, aby nadane im imiona zapisywano w pisowni polskiej. Kto w księgach tych figuruje jako „Joseph" lub „Karl", musi tak samo podawać imię swoje na firmie.

W nieco przyjemniejszem położeniu znajduje się starsza generacya, której metryki mieszczą się jeszcze w księgach kościelnych. Językiem tych księży był język łaciński — więc mogą oni używać łacińskiej pisowni swoich imion, gdy zabrania im się polskiej.

To też niemałą wesołość wywołał w Sejmie poseł dr Krzymiński, gdy wskazał, że wiele ulic naszych miast i miasteczek wygląda dziś, jak gdyby je odkopano w Herculanum lub Pompei. Zdziwione oko przechodnia spotyka tam na firmach sklepowych na każdym kroku imiona, jak: Iosephus, Ignatius, Pancratius, Petrus i Paulus. I rzeczywiście — brzmi to śmiesznie, rząd pruski atoli nie zważa nawet na śmieszność, byle tylko mógł zatrzeć polski charakter naszych dzielnic. Tak samo prześladuje się dziś u nas polską końcówkę żeńskich imion własnych na „ska". Władze pruskie starają się zmusić nasze kobiety, ażeby odpowiednio do ducha języka niemieckiego pisywały swoje nazwiska w brzmieniu męskim, a więc także na „ski".

Ile oto walk staczać trzeba w urzędach stanu cywilnego i we wszystkich innych, o tem ani wyobrażenia nie macie.

Komisya rugów wyborczych parlamentu niemieckiego unieważniła wskutek protestu Niemców, mandat posła Brejskiego z okręgu toruńskiego. W okręgu tym odbyć się więc muszą nowe wybory. Jeśli odbędą się jeszcze w zimie, przed odejściem licznych polskich robotników tamtejszych na zarobek do Niemiec, p. Brejski odniesie napewno zwycięstwo, którego już Niemcy nie zdołają zakwestynować.

Na zakończenie jeszcze jeden wypadek z dziedziny tak zw. „kłócia szpilkami". W miasteczku Koźminie skazano kilku członków „Sokoła" tamtejszego na kary pieniężne za to tylko, że przy ćwiczeniach używali lanc z chorągiewkami — biało-niebieskiemi. A więc już i te barwy uznano za niebezpieczne dla państwa pruskiego!

Rewolucyjny strejk.

Petersburg jest na najbliższej drodze do rewolucyi ulicznej. Nieudały zamach na cara w święto Jardanu, będący, jak się zdaje, następstwem spisku wojskowego, ośmielił z pewnością masy robotnicze do podniesienia głosu...

We wszystkich fabrykach i warsztatach Petersburga robotnicy wstrzymali pracę: oto najnowsza wiadomość o rozmiarach strejku, który rozpoczęli robotnicy z fabryk Putiłowskich. — Takiego strejku jeszcze w stolicy Rosyi nie było. Łatwo sobie wyobrazić następstwa tego bezrobocia. Dziesiątki tysięcy robotników wałęsających się po ulicach miasta, odbywających zebrania po szynkowniach i salach! Przejadła się im nędza i niewola; oni chcą ludzkiej egzystencyi, praw człowieka.

Władze dotychczas z widoczną, trwożliwą rezerwą występują wobec mas robotniczych. Jeżeli strejkujący mogli zmusić robotników wszystkich przedsiębiorstw fabrycznych i rękodzielniczych do porzucenia pracy, to najoczywiściej nie znajdywali ze strony policyi zbytnich przeszkód. Naprowadza to na myśl, że w Petersburgu, wśród władz t. zw. „bezpieczeństwa publicznego", zapanowało zamięszanie jakieś, niepewność i onieśmielenie. Wojsko nie występuje przeciw robotnikom, — prawdopodobnie nie jest do tego wzywane. Armia zaczyna być w Rosyi czynnikiem niepewnym.

Nadzwyczaj znamienny jest charakter polityczny tego strejku. Przywódcy jego w niezwykle sprytny sposób wyzyskują główne motywa polityczne biurokracyi rosyjskiej: zasadę samodzierżawia i prawosławia. Strejkujący robotnicy są niesłychanie lojalni, mają pełne zaufanie do osoby cara, — nie mają tylko zaufania do czynowników. Na ich czele stoi niezwykła postać popa demagoga: Jerzego Gapona. On jest duchem strejku. A więc strejk przybrał wszelkie znamiona prawomyślności państwowej: jego uczestnicy wielbią cara i oddają się pod komendę prawosławnego popa. A pomimo tego cała ich agitacya i działalność w obecnej sytuacyi grozi nie mniej i nie więcej, tylko... rewolucyą.

Komedyanctwo autokratyczno-prawosławne, polegające na czczych formach, a pozbawione ducha, — zostało tutaj w nielitościwy sposób zdemaskowane. Lud robotniczy bierze pomstę za wiekowe oszukiwanie go i poniewierkę. — Używa w tym celu tychsamych pozorów prawomyślności, poza które biurokracya rosyjska kryje swoje drapieżne pazury. Ten pop Jerzy Gapon, to wytwór szkoły czynowniczo-prawosławnej. Wyzyskał on wszystkie jej sztuczki i pod temsamem hasłem, którem zasłania się biurokracya, prowadzi masy robotnicze do boju.

Tem się tłomaczy wiadomość, że robotnicy są zdecydowani w niedzielę o godzinie 2 po południu bezwarunkowo, nawet gdyby wojsko zrobiło użytek z broni, pomaszerować na plac przed pałac carski. Robotnicy postanowili nie zaopatrywać się w broń i nie stawiać oporu gwałtownego. Pragną oni tylko, by car wysłuchał ich petycyi, której nie chcą wręczać urzędnikom. Gapon przyrzekł w kapie z krzyżem w ręku kroczyć na czele pochodu robotników. Oświadczyli oni: „Jesteśmy gotowi umrzeć na placu przed pałacem carskim. Żądamy stanowczo, aby car się pojawił i wysłuchał nas".

Jaka konsternacya zapanowała w policyi petersburskiej, świadczy o tem fakt, że nie interweniowała ona wcale, gdy strejkujący wpadali do drukarń i warsztatów, rozpędzając pracujących robotników. W przeciwnym razie strejkujący nie byliby formalnie pozamykali warsztatów i fabryk.

Dotąd panuje jeszcze względny spokój. Lecz co się stanie, gdy głód i zimno zaglądną do

---

Z uwag pesymisty.

(Z nastrojów chwili, czyli dlaczego ja nie pisałem, a p. wiceprezydent nie zwoływał Rady m. Krakowa. — Telegraficzne nastroje z Berlina, Petersburga, Tokio i Wiednia, czyli o wojnie i polskim patryotyzmie słów kilkoro.)

Wśród nawału wielkich politycznych wypadków, nie miałem czasu na zużytkowanie tych opiłków dziennikarskich, jakie z różnych stolic światowych, w formę „nastrojów chwili" ujęte, nadsyłają mi korespondenci i przyjaciele „N. Reformy". Położenie moje podobne jest do tego, w jakiem znalazł się p. wiceprezydent miasta Krakowa, gdy z powodu powodzi spraw bieżących zapomniał formalnie o zwołaniu Rady miejskiej. Chcę tedy zaświecić mu dobrym przykładem wpierw, zanim lokomobile Skody po głębszym namyśle zaświecą w Krakowie bogdaj jedną lampkę elektryczną, i przystępuję do zużytkowania luźnych zapisków nastrojowych, które, od dwóch tygodni więzione na biurku redakcyjnem, daremnie wyczekiwały dłoni składacza drukarskiego. Rzucam je chaotycznie, jak pod rękę mi się nasuwają, ciesząc się z góry, że znaczna ich część nie znajdzie dość chętnych czytelników.

* * *

Berlin, w styczniu 1905. Kiedy cesarz Wilhelm otrzymał depeszę o kapitulacyi Portu Artura, zawezwał czemprędzej hr. Bülowa i powitał go temi słowy:

— Zwyciężyliśmy wreszcie!

— Czy tak, Najjaśniejszy Panie? — zapytał zdziwiony dygnitarz. Co za szczęście! Ale nie miałem wiadomości z Afryki.

Cesarz spochmurniał.

— Nie rozumiesz mnie Ekscelencyo. Mówię o kapitulacyi Portu Artura. Biedny ten mój przyjaciel Niko! Żałuję go...

Chwila milczenia.

— Ci Japończycy imponują mi — rzekł cesarz po chwili. — Nasze Kiao-Czau... Uważasz Ekscelencyo! Musimy zatelegrafować do mikada z gratulacyą...

— Najjaśniejszy Panie — zauważył hrabia — a cóż na to powie nasz przyjaciel Niko?

— Tak, tak, słusznie mówisz, Ekscelencyo, co powie nasz przyjaciel Niko...

Znowu długa pauza. Cesarz odbywa „parademarsz" po gabinecie, prawą ręką popycha wąsy coraz wyżej.

— Mam — zawołał wreszcie. — Zatelegrafuję do Nogiego. My, wodzowie, rozumiemy się. To mi wolno.

— Bez wątpienia — zauważył Buelow — Waszej Cesarskiej Mości wszystko wolno; tylko co na to powie nasz przyjaciel ...

— Ach, prawda, znowu nasz przyjaciel. Boże, Boże!... Tylu przyjaciół, to prawdziwe nieszczęście. Raz chciałbym mieć przed sobą nieprzyjaciela. Jabym mu pokazał! No!...

Znowu długi parademarsz po gabinecie.

— Wiem, co zrobię! — zawołał wreszcie cesarz. — Dam ordery „pour le merité" obydwu...

— Niby komu? — zapytał zdziwiony Buelow.

— Rzecz bardzo naturalna: jeden Nogiemu, drugi Stoesslowi.

Buelow stał osłupiały.

— Widzisz, Ekscelencyo, tak się robi politykę... na dwa końce. No, adieu, Kochany hrabio, dziękuję ci za poradę.

Hr. Buelow, schodząc ze schodów, mruknął do siebie: kij także ma dwa końce.

* * *

Petersburg, w styczniu.

— Kto pójdzie do cesarza z tą depeszą? Ktoś musi iść. Niech idzie generał ...

— Ba, wszyscy zachorowali.

— Idźcie, Mości Książę, — rzekł słodkim głosem Witte — Was cesarz najlepiej lubi.

— Nie śmiem, to nie moja rzecz, Siergieju Julianowiczu. Teraz na Was przyszła kolej. Cesarz Waszej rady słucha.

Scena w Carskiem Siole. Car w gabinecie przyjmuje Wittego.

— Jakże tam idzie z reformami?

— Bardzo trudne rzeczy, Najjaśniejszy Panie, prędko nie można.

— Tak, to dobrze, prędko nie można.

Milczenie.

— Najjaśniejszy Panie, — przerwał je Witte — z Portu Artura.

— Co, zwycięstwo?...

— Prawie, prawie.... rzecz to pewna... ale na razie... coraz gorzej. Z Czifu telegrafują: w Porcie szkorbut, tyfus, ludzie padają...

— Wystarczy ich, wystarczy, — tymczasem Rożdiestwieński rozbije flotę japońską...

— Bez wątpienia, Najjaśniejszy Panie, — ale tymczasem... nie śmiem ukrywać... coraz gorsze wiadomości.

— Mów wszystko, — rzekł car ponuro, — wytrzymam.

— Najjaśniejszy Panie, — podobno brak amunicyi...

— Niech walczą pierś o pierś, niech się wysadzą w powietrze, niech giną wszyscy jak bohaterowie dla sławy naszego domu, — dla dobra Rosyi.

— Wołać ministra wojny, — dodał.

— Najjaśniejszy Panie, — za późno... Kapitulacya!

I podał mu złowrogą depeszę. Mikołaj II zmarszczył czoło, spuścił oczy, myślał...

— Stoessla przed sąd...

. . . .

Scena w dwa dni później. Tensam Witte staje w carskim gabinecie.

— Mów, nie męcz mnie. Czy Kuropatkin także kapitulował?...

— Nie jest tak źle, Najjaśniejszy Panie... Tylko... tylko...

— Zniosę wszystko, mów...

— Nasz przyjaciel, cesarz Wilhelm, nadał Stoesslowi i Nogiemu wysokie ordery... „pour la merité"...

— To okropne, — mruknął car i bezwładnie runął w fotel.

* * *

Petersburg w styczniu. Witte i Mirski. Rozmowa w cztery oczy.

— Dla Polaków trzeba koniecznie coś zrobić, — rzekł książę, — gotowi rzucić się w objęcia rewolucyi, tam żyją jeszcze tradycye roku 63.

— Co mówisz, mości książe?..

— Nie lękaj się, Siergieju Julianowiczu, — ot, masz ich memoryał...

— Tak czego oni chcą? Pewnie konstytucyi. Ba, Polaki, gdzieżby oni bez konstytucyi...

— Właśnie jesteś w błędzie, Siergieju Julianowiczu, — Prusaki wypędzili im z głowy konstytucyę.

— Aha, to pewnie chcą autonomii, odbudowania Polski...

— Ani im się śni!

— A to czegóż chcą naprawdę?

— Języka chcą polskiego w szkole, urzędów chcą. Uważasz, Siergieju Julianowiczu, koniecznie chcą urzędów, sądów polskich, kościoła katolickiego...

Witte uśmiechnął się.

— Ot, widzisz Mości Książę, co to znaczy autokracya! Patrz, co się zrobiło z Polakami. Ty chcesz dawać konstytucyę, a oni powiadają: nie chcemy. Wiesz, Mości Książę, pogadam ze Spasowiczem.

— Spróbuj, Siergieju Julianowiczu. To nie zła myśl.

* * *

Czifu w styczniu: Z Tokio donoszą:

Mikado każe sobie odczytać gratulacye z powodu kapitulacyi Portu Artura.

Sekretarz Ichichi:

— Lwów... Młodzież polska wyraża podziw dla oręża japońskiego i radość z powodu zwycięstwa nad ciemiężycielami narodu polskiego.

— Młodzież polska... Czekaj Ichichi... A gdzież to te Polaki?

— Są w trzech państwach a i w Rosyi są także.

— A prawda, prawda, już mi raz mówiłeś. A gdzież mają swoje państwo?

— Nie mają swojego państwa. Mieli, stracili olbrzymie państwo.

— A są narodem?

— Tak, są jeszcze narodem...

— Słuchaj Ichichi. Napisz rozkaz do ministra oświaty:

„W naszych szkołach uczyć historyi Polski. Niech młodzież japońska nauczy się, jak ma żyć i postępować, aby Japonia nie przestała być państwem, Jak Polska".

— No, czytaj dalej Ichichi...

. . . .

* * *

Wiedeń w styczniu. W gabinecie br Gautscha.

— Ekscelencyo, nam, Polakom, zależy przedewszystkiem na tem, aby Austrya była potężnem państwem. Dla dynastyi i mocarstwowego stanowiska Austryi gotowi jesteśmy ponieść wszelkie ofiary, przelewać krew...

— Nie wątpiłem nigdy, — odparł nowy prezydent starego gabinetu, — o austryackim patryotyzmie Polaków. Jesteście jedynym narodem, który zrozumiał, czego potrzeba... Austryi.

. . . .

M. K.

izby robotniczej? Strejkujący nie należą do żadnej wszechświatowej organizacyi robotniczej i nie będą otrzymywać żadnych z zewnątrz zasiłków. Głód i nędza popchnąć ich może do ostateczności.

„Chwila obecna w Rosyi".

Poseł Ignacy Daszyński jest obecnie przywódcą Polskiej Partyi Socyalistycznej, która, na gruncie zaboru rosyjskiego, przybrała charakter rewolucyjny, objawiający się wielu antirosyjskiemi demonstracyami. Najwybitniejsze z nich, warszawska i łódzka, w świeżej są u wszystkich pamięci. Zważywszy nadto, że poseł Daszyński znany jest z niezwykłego daru wymowy i oryginalnych, subjektywnych na bieżące sprawy poglądów, łatwo zrozumiemy, dlaczego wczoraj w Krakowie, na odczyt jego p. t. „Chwila obecna w Rosyi" pospieszyło także wiele osób z poza koła jego politycznych zwolenników. Sala Muzeum techniczno-przemysłowego wypełniła się też po brzegi, zaś poglądy przywódcy socyalistycznego, aczkolwiek nie przez wszystkich słuchaczy w równej mierze podzielane, obudziły żywe zajęcie.

Prelegent wywody swe rozpoczął od omówienia strzału kartaczowego, który we czwartek wymierzono w Petersburgu, a który przekonał chyba najbardziej niewiernych, że w Rosyi rzeczy zbliżają się do stanowczego przesilenia. — Zbadanie czynników tego przesilenia jest naszem zadaniem. Omówiwszy powstanie nowych potęg ekonomicznych i ruch mocarstw, które anektować zaczęły wyspy i kraje, zaznaczył prelegent, że Rosya, ten kolos zaborczy, w tej pogoni za zdobyczą nie mogła się dać wyprzedzić. Istotnie dotarła ona do oceanu Spokojnego, zbudowała Władywostok, zajęła Sachalin, doszła do Afganistanu, następnie usadowiła się w Mandżuryi i wzięła Port Artura. I gdy car pisał do Aleksiejewa, że chodzi o ugruntowanie panowania rosyjskiego nad oceanem Spokojnym, wiedziano, że Rosya zdobyć chce czynnik, któryby rozstrzygał o losach Europy i Azyi.

Czynnik ten skrzyżował się jednak z drugim, nie można bowiem dyktować praw światu, a mieć 100 milionów niewolników, nie można decydować o cywilizacyi, skoro się ma u siebie 100 milionów analfabetów. Tyranii rosyjskiej, której podstawą jest chłop ciemny, mieszczaństwo kupieckie i osławiona biurokracya, stanął wpoprzek ruch, którego żadną szubienicą, żadną zsyłką na Sybir stłumić nie było można. Gdy się zdawało, że ruch ten ustaje, młodzież rosyjska stanęła na jego czele, ta młodzież, składająca wszystko na całopaleniu, naiwna może, a przecież wielka, buntownicza. Gdy wszystko leżało u stóp carskich, młodzież miała odwagę protestować. Działo się to w czasach, gdy inteligencya rosyjska otrzymała najtłuściejsze posady na kresach i na posadach tych kradła w imię idei narodowej, w imię rusyfikacyi, w imię rozszerzenia ojczyzny. Równocześnie szedł głód. Rezultaty tej gospodarki, którą nazwać można hodowią złodziei, musiały okazać się przy skrzyżowaniu się z czynnikiem moralności, jaki przedstawiają Japończycy. I spadać począł na Rosyę cios za ciosem. Wśród nieprzyjaciół caratu obudziła się nadzieja: Może runie ten carat cały.

Finlandczycy, Litwini, Łotysze, Polacy, Gruzini, Ormianie, Małorusini, Białorusini — to są siły naturalne, które zbudzić należy, aby tyle wrogów caratowi przysporzyć. I w rosyjskim narodzie rozwijają się nastroje opozycyjne: młodzież, robotnicy, zjazdy fachowe, rady gminne, Izby adwokackie, lekarskie, ziemstwa, nawet zjazdy szlacheckie domagają się zniesienia absolutyzmu i kontroli nad władzą wykonawczą, dopuszczającą się nawet mordów poza prawem (Kiszyniew). Przyszło zabójstwo Plehwego, które stało się sygnałem do przesilenia społecznego i politycznego w Rosyi. Skrajne stronnictwa (Liga Narodowa i Polska Partya Socyalistyczna) łączą się i obradują tajnie, a równocześnie jawny zjazd reprezentantów ziemstwa w Petersburgu stawia żądanie zmiany formy rządu. Powstaje już nie bezsilne szamotanie się młodzieży, ale głos księcia Trubeckiego, który woła do cara: „To nie rozruchy, to rewolucya".

I Polacy idą w tych szeregach. Dzień 13 listopada w Warszawie będzie pamiętnym, bo nastąpiło tam zabicie tego trupiego strachu, który od powstania z roku 1863 kazał nam ustępować wszędzie, gdzieśmy ustępować nie byli powinni. Ta demonstracya nie była straconą, choć dwudziestu robotników padło. Kto sądzi inaczej, niech pracuje stokroć silniej, aby nie na darmo padli ci ludzie. Nie rozumieją tego tylko niewolnicy kultury wiecznego pełzania, którzy samą próbę o lepszy los uważają za szkodę narodową.

Tak tragicznego konfliktu, jak obecnie, jeszcze dla Rosyi nie było. Należy go wyzyskać. Najszkodliwszym dla ruchu ludowego byłby rychły pokój z Japonią. Gdy jednak Rosyanie w swej bucie dalej toczyć będą wojnę z klęskami dalszemi i coraz większemi a potem dopiero nastanie pokój, to będzie on piętnem na czole caratu, który nie będzie już mógł wykonywać swego autorytetu na milionach. Teraz nadszedł czas, o którym tyle lat poprzednie pokolenia Polaków marzyły. Demonstracye mają już charakter czysto rewolucyjny. Niema nadziei, aby ekspanzya państwa na zewnątrz mogła kiedykolwiek ustać, bo byłoby to ekonomicznem zaduszeniem Rosyi; niema nadziei, aby czynownictwo dało się zreformować; niema obawy, aby nienawiść podbitych narodów mogła teraz zmaleć a opozycya ludowa dać się zdusić. Z czynników tych świadoma potęga ludowa powinna korzystać i to jest naszem najbliższem zadaniem.

Prelegentowi podziękowano hucznemi oklaskami.

Głośna sprawa.

Za kilka dni będzie się wiedeński sąd przysięgłych zajmował głośną sprawą adwokata dra Józefa Lubicz-Orłowskiego, znanego dobrze także z bruku krakowskiego z dawniejszych sztuczek, którémi swojego czasu, jako wydawca i redaktor „Kuryera Polskiego" zasłynął wcale niechlubnie. W Krakowie miał szczęście. Smutne jednak doświadczenia nie podziałały, jak tego dowodzi późniejsza „karyera" jego wiedeńska, etycznie na niego, gdyż dobiwszy się wysokiego orderu papieskiego, spadał moralnie coraz niżej, aż w końcu staje przed sądem przysięgłych, jako oskarżony o liczne oszustwa.

Sensacyę wywołują nadzwyczaj wyrafinowane sposoby i kryminalne pomysły, jakiemi Orłowski łowił ofiary w swoje sidła, — sposoby, jakiemi bohaterowie romansów Montepina, Gaboriau i Eugeniusza Sue zaledwo poszczycić się mogą.

Tak n. p. adwokat krakowski, dr Kastory, złowiony na wędkę, pożyczał z początku drowi Orłowskiemu, wierząc jego kłamstwom i wybiegom, a gdy w końcu dr Orłowski ogołocił go z gotówki, stał się w jego ręku narzędziem dla wyłudzania pieniędzy od innego krakowskiego adwokata, dra Bolesława Schwarzenberg-Czernego, i ostatecznie wspólnikiem nieczystej sprawy, w której pani Schwarzenberg-Czernowa poniosła stratę 60.000 K. Tragedya Kastorego nie pozbawiona jest humoru. Pobudką główną, która go skłaniała do dawania pieniędzy drowi Orłowskiemu, była chęć łatwego zysku. Dawał na lichwę — imaginacyjną. Dr Orłowski dawał mu bajeczne procenty w... przyrzeczeniach, za 100 tysiąc, za 1000 sto tysięcy.

Dla lepszego wyjaśnienia sprawy udzielimy głosu samemu drowi Orłowskiemu. Pisze on pod datą 31 października 1896 do dra Kastorego z Wiednia do Krakowa:

„Najdroższy Panie! We wtorek 3 listopada 1896 utrzyma Pan w gotówce w Krakowie płatną sumę 120.000 złr., bez jakiegokolwiek potrącenia franko. Posyłka będzie przez bank ubezpieczona, aby wypadkom zapobiedz. Zechce Pan przeto we wtorek między 10 a 12 być w domu. Przecież raz koniec Pańskich kłopotów, raczej koniec końców, gdyż istotnie drugich takich 17 miesięcy nie przeżylibyśmy. Dziś otrzymałem od Pana 50 złr., atoli zaklinam Pana na wszystko, jutro pomimo niedzieli 250 przesłać telegrafem. Dziś popołudniu przyjechała żona (Orłowski nigdy nie był żonaty. Przyp. red.) niespodzianie. W ostatnich tygodniach zrobiłem małe długi — nie w gotówce. Dla uniknienia szykan ze strony dłużników wobec żony, muszę je zapłacić".

Pisze w tym liście dalej, że chce zabawić żonę, a na to trzeba pieniędzy. „Jak ją zadowolnię, o ten depozyt pytać nie będzie, ale da mi generalne pełnomocnictwo do wszystkich spraw... Dlatego gorąco proszę pożycz Pan choć na sto procent".

Rozumie się, że dr Kastory we wtorek 3 listopada 1896 daremnie oczekiwał przysyłki 120.000 złr.

W innym liście pisze Orłowski:

„Najzacniejszy i najłaskawszy Panie! Stanowczo i najenergiczniej zabraniam Panu mnie obrzucać grubijaństwami, gdyż nic a nic winien nie jestem, a temu, co mi Pan zarzucasz, zawdzięczasz Pan obecnie: sto ośmdziesiąt pięć tysięcy złr. walutą austr. i rentę od 60.000 złr. płatnych Panu lub jego spadkobiercom w dniu mojej śmierci — wszystko należycie zagwarantowane i zabezpieczone. To wszystko piechotą nie chodzi i warte poświęceń, jakie pan poniósł — dla siebie. Na zegarze życia Pańskiego wybiła ważna godzina. Może Pan być bogatym i szczęśliwym, zależy tylko od Pana, bo wypożyczenie papierów w kwocie 2200 złr. na dni kilka, nie jest tak trudne... Pisałem Panu, że w zamian dostaniesz 200.000 złr. Zrozum Pan, że idzie o skórę Pana. Gorąco proszę, miej Pan rozum a raczej nie trać go Pan w najważniejszym momencie. Co Pan myśli? — 185.000 złr. to kapitał. Będzie wszystko skończone we czwartek rano".

Wyjątek z innego listu:

„Pan grozisz skandalem, a nie wiem, co pan chce tem wymusić, ostatecznie chyba życie moje, bo do skandalu nie dopuszczę i natychmiast bym sobie życie odebrał, a Pan straciłbyś wszystko bezpowrotnie..."

Stawia ostatecznie warunki: „Warunki sine qua non wypłaty: a) natychmiastowa przesyłka 50 złr. wal. austr.; b) zaprzestanie groźb nielojalnych. Przyjmuje Pan warunki, otrzyma Pan należytość we wtorek rano w Krakowie do rąk własnych".

Jak istny rozdział powieściowy brzmi list następujący:

„Wiedeń, d. 3 czerwca 1896. Najdroższy Panie! Nie chciałem dopuścić, żebyś pan wracał z Wiednia do Bonarki (ówczesny majątek ziemski dra Kastorego) w usposobieniu zbyt chmurnem i dla tego nie miałem serca powiedzieć Panu tuż przed wyjazdem z Wiednia, że żona moja (!) za poradą lekarzy postanowiła natychmiast przenieść się do willi w Hietzing i chce tam w niedzielę na św. Mikołaja przyjąć na obiedzie Mikołaja Dumbę (znany w Wiedniu milioner), który dzień swoich imienin wdowcem będąc, od lat u mojej żony spędzał. Przytem zażądała odemnie, abym w niedzielę przystąpił do Sakramentów i wobec Dumby następnie zaprzysiągł, że otrzymawszy depozyt, pozostanę jej jedynie do do końca życia wierny, i bez jej wyraźnego zezwolenia żadnej podróży nie przedsięwezmę. Zgodziłem się na to i otrzymałem ponowne zapewnienie, że ona ze swojej strony zobowiązanie swoje wobec mnie w tydzień spełni. Chciałem skłonić ją, aby na razie dała mi część pieniędzy i pokazałem, zmuszony koniecznością wykupu srebra, list Spitzara, ale powiedziała na to, że wystarczy, gdy napiszę, że w poniedziałek zapłacę. Gdy jeszcze nalegałem, powiedziała:

— Chyba moje warunki nie są zbyt ciężkie?

— Pojmiesz — odrzekłem — jak mi boleśnie być upominanym.

— To tylko mała kara — odparła, śmiejąc się — żeś od początku miewał tajemnice przedemną.

— Nie chciałem cię martwić.

— Nie pomoże ci nic: musisz się smażyć w czyścu kłopotów do poniedziałku; wyjdzie ci to na dobre, — zapewniam.

— Do którego poniedziałku?

— Do dnia 7 grudnia, ale warunek ma być spełniony — a po chwili dodała jakby od niechcenia: — a srebro nie zapomnij dać do oczyszczenia, aby na niedzielę wszystko było w porządku.

— Ach, to drobiazg — odezwałem się — bądź spokojna.

Ale w oczach zrobiło mi się ciemno, że mało nie upadłem i zdawało mi się, że słyszę Pana rozpaczającego i widzę Fischera, Czarnomskiego, Propera. I powiedziałem sobie: „Położenie jest okropne, ale pójdę do poczciwego Kastorego, padnę mu do nóg i prosić będę, aby pojechał do Krakowa i tam jeszcze zrobił „wysiłek ostatni". Ale kiedy wczoraj zobaczyłem Pana, odwagi mi brakło, chociaż Pan sam to odgadnął przeczuciem dziwnem, mnie atoli wobec tragiczności Pańskiego położenia słowa na ustach zamarły. Żądać jeszcze 400 złr. teraz, po tylu poświęceniach, po tylu ofiarach, męczyć tego zacnego, dobrego człowieka... nie!... niepodobna!... raczej zginę!...

I listu nawet nie pisałem wczoraj do Krakowa, Dzisiaj zrana modliłem się dwie godziny w kościele i dziwnie mi to dobrze zrobiło. Postanowiłem pisać do Pana, a Bóg jeden wie, jak każda litera tego listu mnie boli i pali, jak strasznem wydaje mi się to niepokojenie Pana wśród kłopotów i zgryzot tysiąca, jakie Pana opadły w Krakowie. Ale czuję się młodym i chcę żyć, mam świadomość, że o ile życiem dotychczasowem przykrości niejednej byłem powodem dla Pana, samobójstwem w obecnej sytuacyi zadaję i Panu cios straszny i ostatecznie — słowa mojej żony, która, jako kobieta zasad, ma racyę, skłaniają mnie wytrwać do odpowiedzi Pana.

W tej chwili odbieram kartę Pana, oddaną na dworcu, która mnie do głębi porusza. Jak gorąco radbym siwiejącą, zacną głowę Pana opromienić spokojem i pociechą. Jak cudu oczekuję od Boga z bijącem sercem!

Żona dziś przy mnie gotówką i papierami odliczyła 500.000 złr., i związując sznurkiem, powiedziała:

— Odbierzesz w poniedziałek — ja, jak widzisz nic nie wydałam i słowo dane pamiętam.

Pocałowałem ją w rękę i odszedłem, aby wysłać ten list. Niech Bóg pana błogosławi. Oddany J. Orłowski".

List ten zawiera jeszcze dopisek:

„Bardzo proszę nie przysyłać expressbriefem i adresować Wickenburggasse. Bauerowi muszę za srebro zapłacić 389 złr. Muszę wykupić w niedzielę najdalej do godziny 10. Żona będzie z całym domem jutro rano w Hietzingu, a od jutra rana zaczyna się męka niepokoju o srebro. Chłopak zostaje na Alleegasse do zupełnej rekonwalescencyi pod dozorem dwóch domestyków i lekarza. Żonie kazano się przenieść, bo w czasie rekonwalescencyi choroba ma być więcej zaraźliwą, zwłaszcza, że żona w stanie błogosławionym. Dumba był wczoraj u nas na chwilę. Nie mogłem i nie mogę od niego teraz żądać nic."

List z dnia 31 stycznia 1897 opiewa:

„Szanowny i najłaskawszy męczenniku Dobrodzieju! Nie wart jestem z powodu tylu nagłych terminów i przykrości rąk pańskich ucałować, ale nie krzycz Pan i łaskawie nie wymyślaj i nie pytaj, bo się zaplątałem, obawiając się Pana i teraz wstydzę się o coś jeszcze prosić, a muszę to uczynić. Teraz mi się w głowie pali, gdy piszę do Pana i serce mi się ściska, bo potrzebuję jeszcze takiej sumy, jakiej mi pan jeszcze w gotówce nigdy nie dał... Pisałem wprawdzie, że sumą 200.000 w papierach wartościowych mogę dowolnie rozporządzać, jeżeli wypełnię resztę przyjętych zobowiązań.

Depozyt mój zawiera: Central-Bodencredit $4^1/_2$% kurs 101·65 złr. = 150.000, $4^1/_2$% Communal-Oblig. 10% kurs 104 złr. = 40.000, Hyp.-Bank $4^1/_2$ kurs 102·50 złr. = 10.000. Wartość, wedle przepisu kursów nieco wyższa, jak 180.000 do dyspozycyi Pana, jako nieograniczona wartość w zamian za Bonarkę, sprzedaną marnie z mojej winy.

Sens moralny: jeżeli dr Kastory przyśle zaraz telegraficznie 1.000 złr., będzie „jutro" wszystko najpomyślniej załatwione, a ja odetchnę pełną piersią i choć raz będę mógł spać spokojnie. Całuję ręce do grobu wdzięczny dr J. Orłowski."

Tego rodzaju korespondencyę prowadził z dr. Kastorym przez lat kilka, aż ostatecznie doprowadził dra Kastorego do tego, że stał się wspólnikiem jego wobec dra Czernego, którego zapewniał, że bar. Walischauer obiecał mu (drowi Kastoremu) wysoką sumę i ubezpieczył ją za przeprowadzenie sprzedaży dóbr, a dr Czerny otrzyma z tego znaczną część, jeśli dostarczy pieniędzy, potrzebnych dla załatwienia tego interesu.

Tymczasem bar. Walischauer, jego dobra, żona dra Orłowskiego, naturalna córka arcyksięcia i była kochanka milionera Dumby, jej pałac na Alleegasse, jej willa w Hietzingu, jej syn, zostający w rekonwalescencyi, wszystko to było na księżycu...

Drugim sensacyjnym faktem jest sprawa z posłem górnośląskim, majorem Juliuszem Szmulą, którego dr Orłowski „naciągnął" na 7000 kor., obiecując mu wyrobić szambelaństwo papieskie. — Politycznym sosem zaprawiony także fakt z proboszczem wiedeńskim ks. Rudolfem Eichhornem, poszkodowanym na 17.000 koron, któremu obiecał przez swoje wysokie wpływy u rządu przeprowadzić pewne polityczne i socyalno-polityczne projekty. Ks. Eichhorn odgrywał przed laty pierwszorzędną rolę w Wiedniu w stronnictwie chrześcijańsko-społecznem.

Poszkodowanemu inżynierowi z Warszawy, Rakowskiemu, obiecał wyjednać bardzo korzystną eksploatacyę kainitu w Galicyi za pośrednictwem galicyjskiego Wydziału krajowego i na ten interes otrzymał znaczną stosunkowo kwotę od niego do dyskretnego użytku... uregulowania długów wekslowych pewnych wpływowych osobistości, co oczywiście bezczelnem było kłamstwem, a służyło tylko do wyłudzenia pieniędzy od przedsiębiorcy warszawskiego.

Proces wiedeński, którego szczegółów nie uprzedzamy, dostarczy bez wątpienia całej masy oszustw, popełnianych w Wiedniu na mniejszą wprawdzie skalę, lecz w sposób od tamtych niemniej wyrafinowany.

Wyłudzanie pożyczek od dra Kastorego najpierw na podstawie fikcyjnego depozytu 500.000 złr., jaki „żona" złożyła na jego korzyść, a następnie na podstawie „brylantowego" interesu z fikcyjnym baronem Walischauerem, przypomina zupełnie metodę pani Humbert, bynajmniej nienaśladowaną, bo kilka lat wcześniej użytą. Oszustwa, popełnione na pośle Szmuli, ks. Eichhornie i inżynierze Rakowskim, mają szerszy podkład, przy których posługiwał się Orłowski szalbierstwem politycznem, udając, iż posiada wielkie wpływy w rządzie, parlamencie, Sejmie krajowym i w kuryi rzymskiej.

Prawdopodobnie proces wiedeński nie wydobędzie na widownię wszystkich ofiar Orłowskiego. Dużo z nich bowiem siedzi cicho, obawiając się narażenia na kompromitacyę.

Komisya hulska.

Komisya międzynarodowa w sprawie hulskiej rozpoczęła we czwartek publiczne rozprawy. Na posiedzeniu tem odczytano nasamprzód dotyczące tego zajścia obustronne exposé. Angielskie stwierdza, że łodzie rybackie miały przepisane światła sygnałowe i że sygnały te, oznaczające je jako łodzie rybackie były widoczne zdaleka mimo mgły. Rosyjskie okręty wojenne dały do nich ognia mimo tych sygnałów, poczem odpłynęły, nie udzieliwszy rybakom pomocy. Łodzie angielskie nie miały na swoim pokładzie materyału wojennego, nie prawdą też jest, jakoby znajdywać się na nich mieli Japończycy. Na morzu Niemieckiem wogóle nie widziano żadnego wojennego okrętu japońskiego. Okręt rosyjski „Aurora" trafiony został przez pociski rosyjskie. Łodzie rybackie niczem nie prowokowały Rosyan. Od pocisków rosyjskich jedna łódź zatonęła, pięć doznało uszkodzeń, dwuch rybaków zginęło a 6 odniosło rany.

Exposé rosyjskie natomiast twierdzi, że pamiętnej owej nocy z okrętów rosyjskich ujrzano najprzód torpedowce japońskie, które całą chyżością pary i z pogaszonemi światłami zbliżały się do floty rosyjskiej. Potem dopiero ujrzano także małe statki, podobne do łodzi rybackich. Okręty rosyjskie rozpoczęły ogień tylko do owych torpedowców, które znikły też po dziesięciu minutach, do łodzi rybackich nie strzelano. Admirał Rożdiestwieński miał prawo postąpić tak, mimo możliwości wyrządzenia szkody okrętom rybackim.

Po odczytaniu tych pism zamknięto posiedzenie. Na odbytem wczoraj posiedzeniu omawiano szereg specyalnych kwestyj, dotyczących przesłuchiwania świadków, jakoteż kwestyę tłomaczenia zeznań. Drugie publiczne posiedzenie odbędzie się w środę przed południem.

Kwestya teatralna w Krakowie.

(Kilka interwiewów).

VI.

Dyrektor dr Karol Estreicher, członek komisyi teatralnej, zajmujący się teatrem i piszący o sprawach teatralnych od lat 60, oświadczył, że w tej sprawie nie zabierze obecnie głosu. O teatrze krakowskim przedstawił właśnie na posiedzeniu komisyi teatralnej swoje sprawozdanie, co — jak sądzi — uwalnia go od omawiania dawnych spraw teatru krakowskiego.

— A co do najbliższej przyszłości?

— Nie będę o tem mówił — odpowiada dr Estreicher. I tak niewiadomo, kiedy rozpisany będzie konkurs o dzierżawę na przyszłe sześciolecie.

— Będzie rozpisany z końcem bieżącego miesiąca.

— Słyszę to samo już od listopada: nie chcę zresztą w sprawie teatru nic mówić. Co do dzierżawy nic nie wiemy, bo niewiadomo, kto się ubiegać będzie, o możliwości umiastowienia teatru także nie ma mowy, bo Kraków nie ma pieniędzy.

Tyle dyrektor Estreicher.

*

Z większą znacznie gotowością zabrał głos w tej sprawie p. Adolf Walewski, znany artysta i obecny reżyser krakowskiej sceny, który przedewszystkiem podniósł jako dobrą wróżbę dla teatru tę okoliczność, że sprawa przyszłej dzierżawy traktowaną jest w Krakowie rozważnie, z pieczołowitością dla instytucyi samej, a nie jako osobista dla kogoś dogodność. Są też powody, aby tak było, a nie inaczej, bo wszystkim zależy na tem, aby teatr krakowski ze wszystkich polskich scen był najbardziej wzorowym. Tu jest bowiem publiczność niezwykle artystycznie usposobiona, nadzwyczaj inte-

---

Ludwik Stasiak.

Obrona sztandaru.

Mieszczańska powieść historyczna.

31 (Ciąg dalszy).

Żachnął się szlachcic, zamyślił się, rozum mu powiedział, że źle zaczął ze synem, że rozmowę pokierował na fałszywe drogi. Nie z tej beczki zacząć z nim chciał, aby dojść do celu. Udał więc serdeczny uśmiech ojcowski i rzekł:

— Wierzę ci.

— Zasłużyłem na rodzicielską wiarę.

— Napij się ze mną wina.

— Stronię od kielicha.

— Ze mną pić możesz. Wino humory rozpędza, krew czyści, skrzepłą krew w żywą zamienia. Pij!

— Kazałeś ojcze.

Władysław chciał wyręczyć rodzica, do kieliszków z dzbana wina nalać. Porwał się Wielogłowski, zatrzymał ręką pochylony dzban i zawołał:

— Czekaj!

Poszedł starzec do szklanej szafy, dwa ogromne kielichy z niej wydobył. Wenecką robotą one ze szkła rznięte, w cudny rysunek strojne, u szczytu tęczowa majolika, lew, który księgę pisma świętego trzyma, na drugiej zaś szklenicy wąż z koroną na głowie, który maleńkie dziecko pożera.

— To kielichy od wielkiego święta. Sto lat są w naszej rodzinie, królowa Bona z Włoch je przywiozła i Wielogłowskiemu dała. Dziś wielkie święto. Ja chcę się napić wina z mym synem. Napełń! Pijmy! Na szczęście twoje! Na młodość twoją!

Wychylił Wielogłowski kielich i mówił dalej:

— Pragnąłem rozmówić się z tobą. Czas pomyśleć o twej przyszłości, o przyszłości starego Wielogłowskich gniazda. Ród, to drzewo wielkie. Jeden liść zeń opada, przyjdzie czas, przyjdzie wiosna, drugi na jego miejsce wyrasta. Jam jesienny liść, lada dzień wicher śmierci przyjdzie, strąci mnie, stanie się ze mną to, co z pożółkłem listowiem, pójdę gnić w ziemię...

— Nie mów tak, ojcze!

— Nie mówić? Czemu? Smuci cię to? Przecie widzisz, że ja się śmieję, o śmierci wspominając. Bo ród nie umiera. On wiecznie żyje, wiecznie się odmładza. Tyś liść zielony i konar nowy, który bujnością swą będzie ozdobą starego Wielogłowskich rodu. Mnie zaś wnet przyjdzie usunąć się, zrobić miejsce dla ciebie...

— Zaniechaj tej myśli, ojcze mój i panie.

— Mówię o rzeczy, która przyjść musi. Zresztą nie o tem chcę mówić. Inne, ważniejsze mam na myśli, sprawy. Sprawy twego szczęścia, sprawę przyszłości naszego rodu.

— O czem rodzicu chcesz mówić?

— O twem ożenieniu.

Drgnął młody szlachcic i zbladł. Jakby krew ze serca uciekła, zostawiła przerażone trupie ciało.

— Nie mówmy o tem ojcze, — zaszeptał Władysław.

— Owszem. Mówmy. Ja chcę o tem mówić.

Myśli młodzieniec zebrać nie może. Dziwna zaprawdę rzecz. Od wielu dni, od wielu miesięcy myślał, w jaki sposób zagadka jego życia rozwiązaną zostanie, jaki los rozetnie ten okropny węzeł gordyjski. Wie, że kiedyś przyjdzie mówić z ojcem, wie, że ojciec na ślub z mieszczanką nigdy się nie zgodzi, wie, że na głowę jego spadnie ze strony rodzica przekleństw i złorzeczeń burza. Jak ojcu wytłumaczyć, jak serce jego zdobyć? Ubiegły czas tysiąc myśli zrodził, na ustach tysiąc odpowiedzi gotowych, próśb i zaklęć... A dziś, gdy ojciec znagła rozmowę o tem zaczął, wszystkie myśli pierzchły i był Władysław jako wojownik, któremu w obliczu bitwy wszystką broń z ręki odebrano...

— Widzisz mój synu, ja już o przyszłości rodu mego pomyślałem.

Rzekł niespokojnie Władysław:

— Czy i o szczęściu mojem, ojcze, pomyślałeś?

— Szczęście rodu twego, twojem szczęściem. Znalazłem ci żonę. Przyszłej pani Wielogłowskiej wypijemy zdrowie.

Martwą ręką ujął Władysław zimny, chłodem piwnicznym rosą okryty dzban, kielichy winem na nowo napełnił.

— Pij! Pij! Duszkiem! Jako i ja! Dech mi zapiera. Brak tchu. Daj jeszcze wina. Poślubisz pannę Jordanównę. Nie w urodę ci ona ale w cnotę i majątek bogata. Gdy ją poślubisz, wniesie ci w dom... o!... tchu!

— Co to ojcze?

— Mówiłem, żebyś nalał wina. Mleko mej starości! Słyszysz? Może i ty słyszysz, jak mi serce bije. Nie bije, ale kołace dziko, chlupie z niego krew. Starość. Wino serce moje uspokoi. Spokoi... Ohydny kołatek zamknięty w ludzkiej piersi. Dwie istoty. W człowieku druga istota żyje. Jest nią serce. Buntuje się we mnie. Głupi kołatku, gdy się zbuntujesz i przyniesiesz mi śmierć, to skonem moim zdechniesz i ty. Lepiej mi po winie. Zcichło. Szepce już cicho. Zdrowy jestem. Pijże synu.

— Dzban już próżny.

Krzyknął stary Aryanin:

— Dziesięć dzbanów przynieść każę.

— Nie pij już ojcze!

— Głupiś! Dziś wielki dzień, ze synem mym piję. I cóż szczęśliwy jesteś?

Władysław milczał.

— Nie dziękujesz mi?

— Za wszystkie starania o mnie, wdzięczny ci jestem ojcze.

— Sianem się wykręcasz. Nie odpowiadasz wprost na moje pytanie. Ja ci się pytam, czy za starania o pannę Jordanównę wdzięcznym mi jesteś.

Władysław chce znajść słowo kłamstwa, którémby ojca uspokoił, którémby mógł odpowiedzieć na jego pytanie. Ale kłamstwo przez gardło przejść nie chciało.

— Nie chcesz więc Jordanówny?

Znowu milczenie.

— Mów.

Wpatrzył się Wielogłowski w oblicze syna, szeroko otwarł krwią zabiegłe oczy. Chwycił w rękę czaszę, wypił ją duszkiem, znowu patrzy, milczenie długie, ścisnął wreszcie pięść, w stół nią uderzył, że zadzwoniło szkło, że zatańcował wina dzban.

— Czemu mi nie odpowiadasz?!

— Boję się ciebie, ojcze.

— Jam nie niedźwiedź. Ożenisz się ze swataną ci dziewczyną?

— Nie.

Burza we krwi. Jako w ocean wicher, tak w krew pijanicy wściekłość uderzyła, huragan krwi, huragan szaleństwa i pomsty. Już ma spaść na syna piorunem, gdy wściekłość ohydną myśl zrodziła, gdy szatan podszczuł pijanego człowieka, aby pobawił się ze swoją ofiarą, zanim wywrze swój gniew. Zapanował nad sobą starzec, uspokoił się, zaśmiał się, kieliszek do rąk Władysława przysunął i mówi:

— Napij się. Smutny, jak widzę, jesteś. Moja wina. Zasmuciły cię słowa moje. Noże pij. Wino cię rozweseli.

Na licach starego Aryanina zjawiła się z szatańską prawdą przyodziana maska ojcowskiej dobrotliwości. Głosem serdecznym mówił do syna:

— Ja cię nie zmuszam. Ja nie mam prawa żądać od ciebie, abyś się żenił wbrew uczuciom serdecznym. Ty jeden masz prawo wybrania dla siebie towarzyszki życia. Ja... O, straszne wspomnienie... Bóg mię pokarał... Miałem dzieci dwoje. Siostra twoja kochała... Ooo! Gdym widział w jej objęciach kochanka... Nalej wina.

— Nie uczynię tego! Nie pij, ojcze!

— Daj mi pić, bo wspomnienie straszne mię zabije.

— Nie wspominaj, ojcze.

— Napij się i ty. Serce... Znowu serce... o... klekoce... Płynie ta krew, jako woda z kłokotu do kałuży. Pij. Widzisz... Czym ja mógł przewidzieć... Czym ja mógł przeczuć, że gdy jej gacha pohańbię... Ooo! Widzę ten sznur, wpity w szyję mojego dziecka, widzę ją trupią, odeźniętą od drzewa...

— Uspokój się, ojcze. Zapomnij!

— Zapomnieć, mówisz?! Ileżbym dał, żeby zapomnieć! Ale to trudno. Przyszyło się, przywarło, przylutowało się do serca. Przyczepiło się do serca. Wspomnienie pajęczyną straszliwą serce omotało.

— Uspokój się, ojcze.

— Uspokoi mię szczęście drugiego mego dziecka... twoje. Widzisz... mędrzec z nieszczęścia naukę wyciąga, on, gdy grom w niego uderzy, szczęście zburzy, zbiera ułomki, ruiny, aby nową świątynię szczęścia budować. Strata mego dziecka była mi nauką na przyszłość. Tyś mówił, że nie chcesz... Nie kochasz jej? Tyś myślał, że ja serce twe niewolić będę, że zmuszać cię będę? (C. d. n.)

ligentna. Stopień zachwytu dla sztuki i kult piękna jest tu wyższym, niż w Warszawie lub Lwowie. Tu jest dalej punkt zborny całej Polski, pikieta najbardziej wysunięta, która musi mieć swoje środowisko w teatrze. Kraków jest wreszcie kolebką talentów, stąd wyszli Narzymski i Anczyc, Rydel, Kisielewski i Wyspiański, Modrzejewska, Benda, Ładnowski, Żelazowski, Rapacki i i. I gdy jeden talent schodzi, drugi powstaje, tak, że chyba nieba jakieś specyalne okienko otwierają na Kraków. Koźmian dał doskonały teatr, zapewniwszy komedyi francuskiej i Szekspirowi pierwszorzędne znaczenie, Pawlikowski nadał doskonały kierunek gromadzeniem utworów dzisiejszej doby, Kotarbiński wydobył utwory Słowackiego, Mickiewicza i Krasińskiego. Wszystkich trzech publiczność wspierała i wspierać z pewnością będzie dalej, jeżeli teatr będzie się doskonalił.

— W jakim kierunku?

— Przedewszystkiem ustać musi ów niezwykły pośpiech z wystawianiem nowych sztuk. Przechodzi wprost nieraz możność ludzką wyuczenie się nowej sztuki w przeciągu tygodnia. Premiera raz na dwa tygodnie wystarczy, a gdy ustanie ta gonitwa repertoarowa, inteligentny Kraków będzie miał to, czego żądać ma prawo: rzecz dobrze wystudyowaną. Gdy dziś widz przychodzi głównie z ciekawości dla sztuki, potem będzie spieszył także dlatego, aby grę aktorską podziwiać.

— Niektórzy twierdzą, że w Krakowie premiera musi być co tydzień...

— Ze względu na dochody — tak, ze względów artystycznych — nie. I tu zaradzić może tylko wydatniejsza subwencya, bo teatr krakowski odpowiednio do stopnia kultury, jaką posiada miasto, za mały otrzymuje zasiłek od Sejmu. Zamiast wydawać kilka tysięcy rocznie na cele zupełnie nieproduktywne, jak n. p. na kształcenie się za granicą (niektórzy otrzymują 150 koron na kształcenie się w śpiewie w Medyolanie, co zaledwie na podróż do Medyolanu wystarczy), lepiej użyć tych pieniędzy na subwencye teatralne.

— Artyści przyjęliby z radością zarządzenie, że premiery odbywać się będą co dwa tygodnie?

— Naturalnie; teraz upadają wprost z nadmiernego wysiłku.

— A czy artyści sami życzyliby sobie zwiększenia personalu?

— Bezwarunkowo. Wzmocnienie personalu jest niezbędne, i to tak męskiego, jak i żeńskiego, aby praca tych, którzy już są w naszym teatrze, była lżejszą i aby w rolach swych lepiej doskonalić się mogli. Należałoby także ustalić sprawę statystów, dotąd branych z ulicy, a w tym kierunku jedyne usługi oddałoby założenie w Krakowie szkoły dramatycznej, z którejby corocznie pewien procent napływał jako pomocnicza siła dla teatru krakowskiego. Tak było za moich czasów przed 30 laty we Lwowie. Szkoła „Towarzystwa przyjaciół sceny“ pod kierunkiem Jana Aleksandra hr. Fredry i Jana Dobrzańskiego zdziałała bardzo wiele.

— Cóż pan sądzi o umiastowieniu, co o połączeniu obu teatrów razem?

— Jestem gorącym zwolennikiem umiastowienia teatru i wyrazić muszę zdziwienie, że Kraków i Lwów tej myśli ciągle się jeszcze boją. Możnaby tego aprobować u nas prowizorycznie na rok, a wtedy zrozumianoby to, co już Niemcy zrozumieli; ¾ bowiem niemieckich teatrów jest umiastowionych. Wyszliby na tem także dobrze biedni krakowscy aktorzy, bo doczekaliby się nareszcie emerytury. Połączenie natomiast obu teatrów, krakowskiego i lwowskiego pod jedną dyrekcyą, uważam za przedwczesne. Każdy dyrektor ma tyle pracy około jednego teatru, że rozpraszać jej na przesuwanie niejako wagonów i zabiegi o hotele dla aktorów, żadną miarą nie może. W każdym teatrze należy najpierw starać się o wzrost duchowy, a potem dopiero pomyśleć o przewożeniu tego ducha z miejsca na miejsce.

— Jeszcze jedno. Jakie stanowisko zajmują artyści wobec nowego sześciolecia teatru, czego pragną?

— To, co tu mówiłem, jest przekonaniem wszystkich artystów. W sprawie kandydatów na dyrektora, artyści, rzecz naturalna, stoją na uboczu, ale gorąco pragnęliby, aby rozstrzygnięcie nie przeciągnęło się i nie zaskoczyło ich dopiero w maju lub nawet w czerwcu. Ktoby bowiem w Krakowie zaangażowany nie został, miałby czas gdzieś za chlebem się oglądnąć, a podnieść tu należy, że inne teatry kontraktują na nowy sezon już w kwietniu. Niejeden ma rodzinę, którą gdzieś umieścić, i zobowiązania, które załatwić, jeżeliby w Krakowie pozostać nadal nie mógł. Z czysto więc ludzkich względów przewlekanie rozstrzygnięcia konkursu dzierżawy powinno raz ustać. Artyści z natężeniem, ale i spokojem oczekują decydującej chwili.

Aleks. K.

W rocznicę boju.

Szumisz mi lesie cichą pieśń cmentarną,
Gdy wiatr wieczorem drzew rozrusza wierzchy.
I łuną zorzy palisz się pożarną,
A w głębiach widać pełzające zmierzchy,
Co zwolna suną po śniegów oponie,
Zanim w pomroku las śpiewny zatonie...

Wiatr, przewiewając, w dół okiścią prószy
Srebrną — rozbitą na tysiączne puchy,
A wtedy w głębi omroczniałej głuszy
Poszum się zrywa przyciszony, głuchy...
I drzewa chwieją się groźne — olbrzymie,
W mgłach nocy tonąc — jak w prochowym dymie.

Czasem trzask słychać łamanej gałęzi
Suchy i groźny jak strzał karabina.
Trzask ten cisz mąci i w pomroku rzęzi,
I łka ku polom, których przeźrocz sina
Przesiąka zorzy krwią na śniegów szaty,
Jakby nie pole legło hen, lecz krwawe szmaty.

I oczom wtedy toń lasów wyłania
Huf widm z sztandarem, co lekko łopoce,
I orlę skrzydły huf święty osłania,
Gdy suną cicho w te tajemnic noce
W źrenicach niosąc ogień, co się żarzy
I co nie gaśnie w trumnicach cmentarzy.

I oczom wtedy ziemi głąb odkrywa
Rozsiane wszędy nieznanych mogiły,
Z których pieśń wionie zmartwychwstania żywa,
W mdlejące serca lejąc nowe siły,
I w owe bojów przekrwawych rocznicę
Poświęceń żywym szwierza tajemnicę.

Szumisz mi lesie straszną pieśń cmentarną,
Pełną wystrzałów i bagnetów szczęku
I dal okrywasz nocy płachtą czarną —
Dal pełną grozy, goryczy i lęku
Przed wzrokiem szerzysz krąg ogromny pola,
Kędy zawisły mrok, cisza, niewola.

I w tej godzinie błogosławię Tobie
Matko-Ojczyzno na zmartwychwstań świty;
Drżącemi dłońmi w strasznej męki dobie
Z sercowej harfy jęk rzucam w błękity;
Na bezimiennych ją oparłem groble
I stoję płaszczem boleści okryty,
Życia szukając wśród mogilnej pleśni,
Wołając do Cię jękiem ducha, wskrześnij...

Wstań z płomienistym mieczem w możnem ręku,
Jak anioł, który z raju gnał rodzice,
Tak ty nieprawość wytrać i przy lęku
Nas wiedź w mieczowych skrytych błyskawicę.
Wolność się głosić będzie w mieczów szczęku,
Wolnością szumieć będą szubienice,
Wolnością tętnieć bębnów głuche granie,
Że czas, że przyszło nowych dni zaranie.

Wstań!... Wierzę bowiem, iżeś nie umarła,
Lecz śnisz okuta żelazną obręczą,
Czujesz, lecz głosu dać nie możesz z gardła,
I tak się męczysz z duchy co się męczą,
Tak ci się w ręce stal kajdanów wżarła
I ciernie w czoło, któremi cię wieńczą,
Iż chwili czekasz przyzwolenia Boga,
By targnąć i pójść w świat jako pożoga...

Wstań!... bowiem wierzę w moc odrodzeń twoją,
I w chrzest twój krwawy, co odkupią winy,
I w widma krwawe, co nam słabym zbroją,
I w dzień słoneczny, choć poranek siny,
I w to, że masy ludu się wyroją,
By bronić wspólnej nam wszystkim dziedziny
I że popłyniem, jak wezbrana fala,
Która okopy niewoli rozwala...

Daniel Śliwicki.

Chińszczyzna.

— Pan mecenas Cięty, pan rejent Ścisły — przedstawiał jakiś jegomość dwóch młodych facetów, którzy w naszem towarzystwie zjawili się po raz pierwszy.

Jak wiadomo, u nas adwokaci nazywają się mecenasami, dlaczego, Bóg świadkiem, nie wiem; rejentami zaś są notaryusze, nazywani w Galicyi wschodniej komornikami. Gdybym — jak powiada bajka — co dopiero przybył „z dalekiej i nieznanej krainy“, zadziwiłbym się, że dwaj młodzieńcy, którzy niedawno osiągnęli pełnoletność, już posiadają wcale wybitne tytuły: jeden adwokata, drugi zaś notaryusza. Wprawdzie znam bardzo młodych ludzi, którzy są w Galicyi oddawna starostami, ale to zupełnie inna rzecz, o której czasami — całkiem zresztą niepotrzebnie — mówią dzienniki demokratyczne. Ażeby zostać adwokatem lub notaryuszem, trzeba w każdym razie skończyć lat trzydzieści, a jednak w towarzystwach, restauracyach, kawiarniach dwudziestoczteroletni adwokaci i notaryusze występują całemi rojami. Są to właściwie, wedle urzędowej terminologii, koncypienci adwokaccy i kandydaci notaryalni, a publiczność na własną rękę nadaje im tytuły adwokatów i notaryuszów.

W podobny sposób praktykant sądowy lub auskultant zostaje sędzią, koncepista komisarzem, suplent profesorem i tak dalej w każdym zawodzie i stanie. To rozdzielanie godności jest u nas tak powszechnie przyjęte, że ludzie, potępiający nawet ten nierozsądny zwyczaj, nie mają ani ochoty, ani siły do otwartej walki i sami robią to samo, co inni. Powiadają sobie, że to drobnostka, a zresztą nie chcą „narażać się“ i uchodzić za oryginałów. Bo u nas ludzie rozsądni otrzymują często nazwę oryginałów.

Ale rozmyślając nad tą sprawą, przychodzę do wniosku, że przedewszystkiem przeciwko owemu zwyczajowi powinni protestować ci, których publiczność obdarza tytułami, tak sobie „jure caduco“. Przecież to jest po prostu czemś ubliżającem. Widocznie publiczność uważa dependentów, koncepistów, suplentów za ludzi niższego rzędu, których nicość pokryć trzeba chociażby samozwańczym tytułem. Powiadamy sobie widocznie, że niepodobna mówić do kogoś: „Panie auskultancie“, więc tytułujemy go sędzią. Jeżeli nie jestem jeszcze ani sędzią, ani adwokatem, ani notaryuszem, to powinienem grzecznie podziękować za przedwczesną godność i poprosić, ażeby mnie nazywano zwyczajnie i po ludzku: „panem“. To zupełnie wystarcza. Tak powinni sobie powiedzieć wszyscy ci, którzy otrzymują rozmaite, nie należące się im godności — druga zaś strona, to jest publiczność, niechby sobie powiedziała, że to jest śmieszną chińszczyzną, niegodną ludzi wykształconych.

Ta chińszczyzna znalazła chętnych wyznawców pomiędzy ludźmi rozmaitych zawodów, którzy nie mogą otrzymać od swoich bliźnich bezpłatnego a pochlebnego tytułu, sami zaczynają na swój sposób nadawać go sobie. Więc tedy na szyldach widzimy często zamiast starego napisu: „Jan Latka, majster szewski“, nowoczesny tytuł: „Zakład wyrobu obuwia Jana Łatki“. Zniknęły doszczętnie dawne „golarnie“, a miejsce ich zajęły „salony fryzyerskie“. Nad kramami, w których śledzie i bryndzę zaledwie dostać można, wiszą szyldy z napisem: „Skład mąki, krup, kaszy i handel delikatesów“, czasami z dodatkiem: „magiel kołowa“. (Sic!) Zniknęły także „garkuchnie“, a miejsce ich zajęły „restauracye“, zniknęły „zajazdy“, a powstały „hotele“ — zniknęli nawet kupcy, a istnieją właściciele „magazynów“... Często w małej mieścinie zobaczyć można szyld z szumnym napisem: „Zakład krawiecki“, a na oknie złotemi głoskami naklejone wyrazy: „Tailleur“ i „Taylor“. A jakże, po europejsku... Dla europejskości niejeden wyrzekł się pracowni i posiada obecnie „atelier“, a wszyscy, którzy nie wymyślili jeszcze sobie nowych tytułów i nie „upiększyli“ swojego zawodu, wysilają swoje mózgi, ażeby czemprędzej ustroić się po europejsku!

H. Josse.

Kronika.

Kraków, 21 stycznia.

Komisya elektryczno-gazowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta dra J. Lea. Na posiedzeniu tem złożył kierownik elektrowni inżynier Gajczak wyczerpujące sprawozdanie o stanie robót w elektrowni, ustawieniu maszyn i ich próbnem działaniu. Sprawę uchybień w budowli i obsunięciu się murowanych podstawek pod chłodnikami, o czem donosiliśmy przed paru dniami, wyjaśniał p. Rzymkowski, urzędnik budownictwa miejskiego, który zaznaczał, że wszelkie potrzebne naprawy już dokonane zostały. Z powodu wyrażanych w mieście opinii, że instalacye połączeń elektrycznych, dokonywane przez zarząd elektrowni, są za drogie, wyjaśniał inżynier p. Gojszak, że ceny ułożone zostały odpowiednio do przepisów wydanych przez namiestnictwo. Prywatne instalacye, nieprzerobione podług wskazówek elektrowni miejskiej, nie mogłyby być włączone do głównej sieci przewodów.

Wiadomości osobiste. P. Stefan Krzywoszewski, literat i publicysta z Wiednia, bawi w Krakowie.

P. Mieczysław Frenkel, znakomity artysta teatrów warszawskich, rozpoczyna szereg występów gościnnych w teatrze krakowskim. Pierwszy występ odbędzie się we wtorek 24 b. m. w „Cyranie de Bergerac“.

Wieczorek staraniem „Podwawelan“ odbędzie się jutro w Czytelni akademickiej (Rynek 13). Początek o godz. 6 wieczór. W programie: deklamacya, fortepian i śpiew.

W klubie prawników odbędzie się 22 b. m. zebranie przy fortepianie (początek 8 wiecz.), 28 b. m. wieczór z tańcami (9 wiecz.), 5 lutego zebranie przy fortepianie (8 wiecz.), 11 lutego wieczór z tańcami (9 wiecz.), 19 lutego zebranie przy fortepianie (8 wiecz.), 4 marca wieczór z tańcami (9 wiecz.), 7 marca zebranie towarzyskie (7 wiecz.). Na zebraniach towarzyskich stroje wizytowe.

Zarząd klubu komunikuje nadto: Każdy kawaler, chcący wziąć udział w zabawach, może na polecenie jednego z członków klubu otrzymać u gospodarza klubu honorową kartę wstępu przed lub na zabawie. (Bodaj to być kawalerem!)

Koncert na cel dobroczynny. W dniu 31 bm. odbędzie się w Krakowie koncert na zakład sierot p. Żurowskiej. Artystyczne kierownictwo koncertu spoczywa w rękach dyrektora dra Wł. Żeleńskiego, którego nowy kwartet fortepianowy zostanie po raz pierwszy wykonany przez pp.: Hocka, Górskiego, dra Czernego i dra Żeleńskiego.

Nieprawidłowości podatkowe w Krakowie. Wskutek interpelacyi posłów Rottera i Petelenza, odnoszącej się do nadmiernie krzywdzącego wymiaru podatkowego, przypisanego obywatelowi tutejszemu, p. Wincentemu Kramarczykowi, któremu płacić kazano kwoty wprost nie należące się, po części z domu, od lat kilku zburzonego, po części z domu, któremu przysługiwała płynąca z ustawy wolność podatkowa, nastąpił z końcem ubiegłego roku wynik pożądany. Oto administracya podatków przypisała p. Kramarczykowi za czas od r. 1896 do 1904 podatku domowo-czynszowego z dodatkami, egzekutnem i procentami zwłoki należytość w łącznej kwocie 8132 koron. Po skończeniu wdrożonego badania odpisano za ten sam czas kwotę 3714 koron, tj. przeszło 45 prc. przypisu. Zostało przeto zamiast 8132 koron do zapłacenia tylko 4418 kor. Nadmienić należy, że w owych niesłusznie żądanych 8132 kor. mieści się przeszło 150 kor. egzekutnego i przeszło 140 kor. procentów zwłoki, a więc kwoty wobec nienależącego się podatku w znaczniejszej części nieusprawiedliwione.

Takie krzywdy podatkowe spotkać można w Krakowie nader często i nieraz możnaby im przy życzliwej pomocy powołanych do obrony obywateli posłów tamę położyć, gdyby tylko krzywdzeni sami sprawą swą energicznie i nie żałując trudu zająć się i należytych informacyj dostarczyć zechcieli. — Dla wyższych zaś władz skarbowych może fakt właśnie przytoczony będzie ilustracyą, że w państwie p. Hablińskiego dużo jest nieprawidłowości, a dowodem nowym są cyfry najnowszego przypisu podatku tak osobisto-dochodowego, jak i zarobkowego, które w swoim czasie w należytem miejscu będą przytoczone.

Dr Lucyan Rydel o Ibsenie wygłosi w lutym i marcu seryę dwudziestu pięciu wykładów publicznych. Na treść wykładów złoży się: obraz literatury dramatycznej i teatru europejskiego w chwili wystąpienia Henryka Ibsena na widownię literacką, rozbiór szczegółowy wszystkich dzieł dramatycznych Ibsena i wzajemny ich stosunek ideowy, a wreszcie wpływ Ibsena na twórczość dramatyczną bieżącej doby. Wykłady odbywać się będą stale w poniedziałki, wtorki i środy od godziny 5—6 w auli szkoły realnej przy ulicy Studenckiej. Zapisywać można się na cały cykl dwudziestu pięciu wykładów za złożeniem abonamentowej opłaty 10 koron w kancelaryi kursów żeńskich im. Adryana Baranieckiego (Karmelicka 36, II p.) w godzinach przedpołudniowych z wyjątkiem świąt i niedziel, albo w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek główny, linia A-B). Bilety na poszczególne wykłady sprzedawane będą przed każdym wykładem u wejścia w cenie 1 korony za wykład. O dniu rozpoczęcia wykładów — w pierwszej połowie lutego — doniosą dzienniki, osobnych ogłoszeń plakatowych nie będzie.

Zmiany w stanie posiadania realności w Krakowie za grudzień z. r.: Przez kontrakt kupna: $^{8}/_{16}$ części domu dwupiętrowego przy ulicy Grzegórzeckiej lk. 165 nabyła Kazimiera z Dwernickich Hemplowa od Janiny, Stanisława i Zofii Bartkowskich za 9.306 koron 72 halerzy. $^{10}/_{16}$ części realności przy ulicy Krakowskiej lk. 75 nabył Stanisław Józef Wójcikiewicz od Hermana Wójcikiewicza za 800 K; parcele gruntowe przy ulicy Lubomirskiego nabył skarb państwa od Wandalina Beringera za 41.900 K; parcelę gruntową przy ulicy Nowy Plac nabyło stowarzyszenie „Talmud Thora“ od gminy m. Krakowa za 1.800 K: dom dwupiętrowy przy ulicy Podwale lk. 87 nabył Adam Gollszewski od Bronisławy 1 voto Barczowej, 2 voto Rumpowej za 344.000 K; parcele przy ulicy Lubicz, wydzielone z realności lwh. 1.101, nabyła gmina m. Krakowa od spadkobierców ś. p. Zofii Wołodkowiczowej za 45.100 K; dom przy ulicy Estery lk. 122 nabyła Sara Lust od Rozalii z Silberfeldów Rubinsteinowej za 19.000 K.

Przez inne umowy: $^{15}/_{16}$ części domu dwupiętrowego przy ulicy Grzegórzeckiej lk. 165 nabyła drogą zamiany Kazimiera z Dwernickich Hemplowa od Czesława Bartla za realność w Prądniku Czerwonym.

Przez sprzedaż przymusową: Ogród przy ulicy Blichowej lwh. 2.278, 2.279, 2.280, oszacowany na 10.598 koron, nabył Leon Isenberg za 5850 K.

Przez śmierć właściciela: Dom przy ulicy Grodzkiej lk. 109, wartości 134.912 K 40 h, odziedziczyła po bł. p. drze Loebenstonie Anna Teichmanowa; ¼ część domu przy ulicy Siennej lk. 463, wartości 18.162 K 75 h odziedziczył po ś. p. Teofili Kowalskiej Stanisław Kowalski; połowę realności przy ulicy Starowiślnej lk. 80 a odziedziczyli po bł. p. Jochnie Grossbardowej Liwa Grossbard, Rozalia Pomeranz, Szyja Grossbard, Sara Flek, Regina Margulies, Hirsch Grossbard i Bronisława Krysowa; ⅓ część realności przy ulicy Grodzkiej lk. 62, wartości 16.700 K 88 h odziedziczyli po ś. p. Maryi Zofii Chęcińskiej Michalina z Chęcińskich Tyrałowa, Albin Józef Chęciński, Ignacy Floryan Chęciński i Władysława Chęcińska po $^{1}/_{30}$ części.

Biuro Towarzystwa wyższych kursów wakacyjnych mieści się obecnie przy ulicy Grodzkiej, l. 43, II p. i otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 3—5 po południu.

Z Tarnowa donoszą: Marszałek tutejszej Rady powiatowej adwokat dr Jan Stec zrezygnował z tej godności; ustępuje z chwilą wygaśnięcia tej godności, t. j. w marcu. Wydział jednak na onegdajszem pełnem posiedzeniu rezygnacyi tej nie przyjął. Dr Stec ma zamiar zupełnie opuścić Tarnów z powodu choroby żony.

Część garnizonu tutejszego przygotowana jest do wymarszu na czas wyborów na Węgry. Odpowiedni rozkaz jeszcze nie nadszedł.

Z powodu zasp śnieżnych, jak komunikuje nam dyrekcya kolei państw., wstrzymano 16 bm. aż do odwołania ogólny ruch pociągów na szlaku Kołomyja—Słoboda Rungórska—kopalnia. — Natomiast przywrócono już ruch na przestrzeniach Lwów—Jaworów, Kołomyja—Słoboda Rungórska, Nadwórniańskie Przedmieście—Kniaźdwór i Borki Wielkie—Grzymałów.

Zmarli.

W Krakowie umarła nagle Marya ze Skarzyńskich Leonowa Epsteinowa. Była wdową po znanym finansiście warszawskim.

Ze świata.

Niemojewski wypuszczony na wolność. Z Warszawy donoszą do „Kuryera Lwowskiego“, że poeta Andrzej Niemojewski, aresztowany przed kilku dniami przez policyę, został wypuszczony na wolność.

Krwawy dramat w świecie artystycznym. Z Warszawy donoszą: Artysta rzeźbiarz p. Franc. Ksawery Dunikowski, który we środę zastrzelił artystę malarza, Wacława Pawliszaka, został po złożeniu kaucyi 2000 rubli wypuszczony wczoraj z więzienia.

Grono przyjaciół ś. p. Wacława Pawliszaka zajęło się sprawą zabezpieczenia wychowania sieroty po zmarłym, trzyletniej jego córeczki.

Obowiązek donoszenia o wypadkach influency. Namiestnictwo Austryi Dolnej, powołując się na doniesienia dzienników, stwierdziło, że w Wiedniu panuje nagminnie influenca, z czem jednakże władze nie otrzymują doniesień. Namiestnictwo dolnoaustryackie przypomina tedy lekarzom rozporządzenia z lat 1889, 1890 i 1894, na mocy których lekarze ordynujący mają obowiązek donoszenia władzom o każdym wypadku influency. Tylko w ten sposób mogą władze sanitarne zarządzić odpowiednie środki i stłumić epidemię.

Defraudacya. Dyrektor Kasy oszczędności w Bardyowie, Albert Toperczew, sprzeniewierzył 200.000 koron i uciekł. Zbiegły dyrektor, był członkiem bardyowskiej rady miejskiej i cieszył się wielkiem poważaniem ze strony swoich współobywateli. Straty, poniesione skutkiem gry na giełdzie, były powodem sprzeniewierzenia. Pomiędzy właścicielami wkładek powstał popłoch i Kasę oblegają tłumy publiczności.

Masowe wstrzymanie ruchu. Z Magdeburga donoszą, że dnia 19 bm. w środkowych Niemczech i Turyngii skutkiem zawiei śnieżnych wstrzymano ruch na 13 liniach kolejowych. W górach termometr wskazywał 34° C. poniżej zera.

Burza na morzu Czarnem. Jak donoszą z Konstantynopola, na morzu Czarnem panowała w ostatnich dniach niezwykle silna burza wzdłuż wybrzeża herakleiskiego. Około 40 okrętów, bark i łodzi poszło na dno morza, pomiędzy niemi parowiec austryackiego Lloyda „Kalipso“, którego załoga składała się z 34 ludzi.

Katastrofa z powodu zderzenia się dwóch pociągów kolei miejskiej w Berlinie wydarzyła się wczoraj. Kilka osób odniosło rany.

„Związek kobiet“ (Rynek 13). W poniedziałek o godz. 8½ wieczór odbędzie się odczyt dra Wł. Gumplowicza p. t. „Ekonomiczne warunki bytu współczesnego robotnika“.

Koło panien, opiekujących się zaniedbanemi dziećmi. Walne zgromadzenie odbędzie się jutro w niedzielę 22 b. m. o godzinie 11 przed południem w lokalu przy ul. św. Jana 6, I p.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W poniedziałek: Dr Kazimierz Rakowski: „Dzieje rozwoju gospodarczego w Polsce“.

We czwartek: Dr Kazimierz Rakowski: „Dzieje rozwoju gospodarczego w Polsce“.

We czwartek: „Dr Kazimierz Rakowski: „Dzieje rozwoju gospodarczego w Polsce“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W niedzielę: Dr Leon Marchlewski: „Z zagadnień chemii biologicznej“.

Na prowincyi w niedzielę 22 b. m. W Białej prof. dr A. Sokołowski: „Idea niepodległości w XIX wieku“ (Czytelnia polska, godzina 4); w Bochni p. Seweryn Krzemieniewski: „Życie rośliny“ (sala kasynowa, g. 6); w Chrzanowie doc. uniw. Jag. dr Stanisław Grabski: „Współczesna kwestya włościańska“ (sala kasynowa, g. 5); w Jaśle prof. Stanisław Pająk: „Rozwój poglądów na naturę światła i znaczenie teoryi elektromagnetycznej“ (sala „Sokoła“, godz. 8); w Mielcu prof. Antoni Mazanowski: „O Adamie Mickiewiczu“ (sala kasynowa“, godz. 4); w Nowym Sączu prof. uniw. Jag. dr Wiktor Czermak: „O Karolu Marcinkowskim i Emilii Sczanieckiej“ (sala Tow. kasynowego, godz. 5); w Tarnowie docent uniw. Jag. dr Stanisław Kutrzeba: „Charakterystyka rozwoju społecznego Polski“ (sala kasynowa, godz. 5); w Zatorze asystent uniw. Jag. dr Wacław Tokarz: „O ks. Józefie Poniatowskim“ (sala Rady miasta, godz. 5).

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę po południu: „Królowa Tatr“; wieczór: „Kordyan“.

Repertoar teatru ludowego.

W niedzielę o 3 po południu: „Betleem Polskie“; wieczór: „Betleem Polskie“.

Z kalendarza. W niedzielę 22 stycznia: Św. Rodziny i Wincentego; w poniedziałek 23 stycznia: Zaślubiny N. M. P. i Rajmunda w.; we wtorek 24 stycznia: Tymoteusza b. m.

Wschód słońca 22 stycznia o godz. 7 min. 28; zachód o godz. 4 m. 15; długość dnia godzin 8 minut 47.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19 stycznia termometr doszedł od — 13·2 do — 7·6 C.; barometr podnosił się.

Dnia 20 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 755·0 mm., termometru — 16·4 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 20 stycznia: pogoda.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Pamiętniki Kazimierza Tańskiego.** Piętnaście lat w legionach. Z przedmową i przypisami St. Wojciecha Turowskiego. Warszawa 1904.

Wśród ogromu wydawnictw pamiętnikowych z okresu porozbiorowego, najmniej przyczynków zapisała epoka legionów, dotąd nie wyczerpana i historycznie nie zgłębiona. Jednym z cenniejszych przyczynków do niej są wydane obecnie pamiętniki Tańskiego. — Generał brygady, Kazimierz Tański, urodził się 4 marca 1774 r. i po ukończeniu nauk u księży Pijarów w r. 1788 był uomianowany namiestnikiem w brygadzie wielkopolskiej. Pozostawał w szeregach do rozwiązania wojska w r. 1794, poczem w krótkim czasie, bo w r. 1797 wstąpił do legii włoskiej Jana Henryka Dąbrowskiego w stopniu podporucznika. W armii Napoleona odbywał kampanię w latach 1797, 1806, 1807, 1809, 1810, 1812 i 1813. Znajdował się w osmnastu bitwach, przytem rannym był 7 razy w bitwach pod Gaetą, Arezzo, Castel-franco, Tagljamento, Novi, Wagram i Benevente. W nagrodę zasług był ozdobiony krzyżem kawalerskim orderu wojskowego polskiego i urzędnika legii honorowej. W styczniu 1818 r. na skutek własnej prośby otrzymał dymisyę jako generał brygady.

Pamiętniki nie są kreślone ręką samego generała Tańskiego, lecz z opowiadań tegoż spisał je niejaki ksiądz Reformat Orłowski, domownik łagiewnicki (Łagiewnice — dobra Tańskich). Ks. Reformat niezadawalał się opowiadaniem generała i od siebie dodawał różne wiadomości, mniej lub więcej bałamutne i błędne i to osłabia wartość pamiętnika. Wydawca p. S. W. Turowski starał się błędy owe ponsuwać, posiłkkując się bądź własną biblioteką, bądź dokumentami.

— **Edward Schuré:** Dramat muzyczny. Ryszard Wagner, jego twórczość i ideały. Tłómaczyła z francuskiego Emilia Węsławska. Studyum krytyczno-biograficznem o Edwardzie Schurém poprzedził Władysław Jabłonowski. Warszawa 1904. G. Sennewald, str. 344 in 16-o.

Jest to jedno z tych rzadkich dzisiaj dzieł, w których rzemiosło biografa i krytyka schodzi na plan ostatni, treść zaś główną stanowi głęboka intuicya, wielkie ukochanie przedmiotu. Schuré pisze o Wagnerze, jak poeta o poecie; nietylko odbudowuje w naszych oczach postać wielkiego autora „Tetralogii“, ale przeżywa z nią cały proces twórczy. Głęboki wykład idei Wagnerowskiej, oraz świetny, poetyczny rozbiór wszystkich utworów mistrza na tle wypadków jego życia — oto treść książki Schurégo. Trzydzieści lat czekała ona na polskiego tłómacza, ale i we Francyi nie należy do utworów poczytnych, jak wszystko zresztą, co Schuré napisał. Przyczyny tego dziwnego zjawiska są różne; wyjaśnił je doskonale Władysław Jabłonowski w wybornem studyum o Edwardzie Schurém, na czele książki pomieszczonem. „Nikomu żadnym władzom i potęgom ziemskim, Schure nie schlebiał, nikogo nie pociągał ku sobie sztuką kuglarską lub deklamacyą nęcącą: nie był histryonem, bawiącym ciżbę ludzką, ani retorem namaszczonym, lecz nieszczerym i suchym, podbijającym na zimno rozumy — słów żonglerstwem. Nie był przytem istotą, która jest niewolnicą wszelkich kontrastów, nie będąc panią żadnego. Dyletantyzmu uczuciowego i umysłowego miał w sobie jak najmniej; przywiązywał się mocno do spraw i zadań wielkich naszego bytu, pragnął prawd zupełnych, dochodził do nich drogą nie najłatwiejszą, ale tą, na której zdobył wszystko odwagą, szczerością zamiarów, znojem serca i myśli“.

Dla polskiej literatury muzycznej przyswojenie tej niepowszedniej książki jest znaczną przysługą, gdyż wobec nieustającego i u nas zainteresowania twórczością Wagnera zyskuje ona w niej przyczynek niepośledni, który niezawodnie wielu i chętnych znajdzie czytelników.

— „**Współczesna krytyka literacka w Polsce**“. Pod powyższym tytułem ukazała się w tych dniach, nakładem H. Altenberga we Lwowie, książka p. Wilhelma Feldmana, mająca za przedmiot obraz dzisiejszego stanu krytyki literackiej polskiej. Zawartość dzieła ujął autor w dwie części. W jednej podał ogólny obraz stanu krytyki, oparty na działaniu współczesnych faktów literackich w naszem i zagranicznem piśmiennictwie, w drugiej nakreślił szereg wyczerpujących monografij o najwybitniejszych przedstawicielach naukowej i literackiej krytyki. W tej części zwracają uwagę po raz pierwszy świetnie uchwycone profile Tarnowskiego, Spasowicza, Chmielowskiego, Witkiewicza, Sygietyńskiego, Matuszewskiego, Brücknera, Kallenbacha. Osobna część książki traktuje o krytyce teatralnej w Warszawie, Krakowie i Lwowie, gdzie p. Feldman omawia działalność współczesnych krytyków i recenzentów teatralnych i podaje ich charakterystyki.

Książka ozdobiona jest 14 portretami.

„Współczesna krytyka literacka w Polsce“ jest dopełnieniem znanego dzieła p. Feldmana p. t. „Piśmiennictwo polskie 1880—1904“, które ukazało się obecnie w nowem trzytomowem, znacznie rozszerzonem wydaniu. „Współczesna krytyka“ stanowi dzieła tego tom czwarty. Dla skompletowania obrazu naszej umysłowości pracowity autor zamierza podobno napisać jeszcze historyę współczesnego dziennikarstwa, która będzie mogła wejść jako tom piąty niniejszego wydawnictwa. — Typograficzna strona książki zaleca się wytwornością i stoi na wysokości dzisiejszych wymagań.

— **Pierwsze pisma litewskie.** Ukaz carski zeszłoroczny o przywróceniu alfabetu łacińskiego w języku litewskim powołał do życia prasę litewską. Od tygodnia wychodzi w Wilnie gazeta codzienna w języku litewskim (czcionkami łacińskiemi) wydawana i redagowana pod tytułem „Vilniaus žinios“ (Wiadomości wileńskie). Gazeta ta, jak dotąd, nie zapowiada żadnego specyalnego programu i kierunku; widocznie więc chce być wyrazicielem opinii całej Litwy i służyć wszystkim stanom i klasom swego społeczeństwa.

Wielkie ubóstwo treści i szaty zewnętrznej bije od pierwszego litewskiego „ilustrowanego, naukowo-literackiego i politycznego“ tygodnika „Lietuviu laikrasztis“, wydawanego w Petersburgu przez kupca Smilgo. P. Smilgo, wychodząc z zasady, że Litwini, nie mając innych swoich pism, będą czytali z wdzięcznością wszystko, co im się da, puszcza w świat ilustrowany, literacki tygodnik, który jednak świadczy o zbyt niskiej kulturze albo wydawców jego, albo tej inteligencyi litewskiej, której ma zaspakajać potrzeby duchowe.

Miejmy nadzieję, że jak wszędzie, tak i tutaj początek nastręcza znaczne trudności i że prasa litewska pewnie dostroi się do poziomu wymagań współczesnych i ducha kulturalnego.

— **Ryszard Muther:** „Historya malarstwa“ Tomik V. Warszawa. 1904. Nakład Jana Fiszera.

Niniejszym piątym z rzędu tomikiem, który w tych dniach ukazał się na półkach księgarskich, zamknęła ruchliwa księgarnia warszawska p. Fiszera głośne dzieło monachijskiego profesora Ryszarda Muthera, obejmujące w cyklu świetnie pisanych monografij historyę malarstwa.

Niniejszy piąty tomik obejmuje historyę malarstwa w epoce rokoko i wielkiej rewolucyi. Poszczególne części mają za przedmiot koniec malarstwa holenderskiego, arystokratyczną sztukę francuską (Watteau, Boucher i inni), a wreszcie zwycięstwo mieszczańskiej sztuki w dobie rewolucyjnej.

Kończy książkę dokładnie zestawiony spis artystów, ułatwiający oryentowanie się w całem dziele. Literaturze naszej artystycznej przybył w tem dziele bardzo dobry, przystępnie napisany podręcznik, któ-

rego wartość podnosi niemało doskonały przekład p. St. Wyrzykowskiego. *wp.*

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie Kraków, 20/1 1905 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 523 sztuk, b) jałownika 98 sztuk, c) cieląt 291 sztuk, d) owiec i kóz 2 sztuk, e) nierogacizny 321 sztuk. Razem 1035 sztuk.

Woły z paszy płacono po 64 do 66 kor., woły opasowe po 71 do 74 kor., krowy po 63 do 66 kor., buhaje po 66 do 71 kor., cielęta po 56 do 74 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 30 do 54 kor., nierogaciznę toczną po 108 do 124 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 912 sztuk, a na eksport bydła rogatego 64 sztuk, nierogacizny 59 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Budapeszt, 21 stycznia. Pszenica na kwiecień 19·60 do 19·62, pszenica na październik 17·18 do 17·20; żyto na kwiecień 15·36 do 15·38; owies na kwiecień 13·98 do 14·—; kukurydza na maj 13·96 do 13·98; rzepak na sierpień 22·30 do 22·50.

Oferty mierne, chęć kupna lepsza, usposobienie silne; łagodnie.

Ostatnie wiadomości.

— W parlamencie niemieckim toczyły się wczoraj bardzo ożywione rozprawy nad interpelacyą socyalistów w sprawie wielkiego strejku górników w zagłębiu rzeki Ruhr. Uzasadniając interpelacyę, poseł Hue stwierdził, że kontrakty złamali nie robotnicy, lecz pracodawcy, przedłużając samowolnie czas pracy i obniżając zarobki. Kanclerz Rzeszy hr. Buelow raz jeszcze oświadczył, że rząd pragnie być bezstronnym w tym zatargu i że będzie się starał o pojednanie obu stron walczących. Mimo to, uważa za swój obowiązek ostrzedz ponownie strejkujących, aby nie dopuszczali się gwałtów, aby zwłaszcza nie teroryzowali tych, którzy pragną pracować. Jeśli wolno każdemu strejkować, powinno też być wolno innym pracować. — Kanclerz ubolewał wkońcu, że organizacye robotnicze nie wyemancypowały się dotychczas z pod kierownictwa partyj politycznych. Zwłaszcza stronnictwo socyalistyczne wyzyskuje je do swoich celów, taksamo, jak wywołuje strejki do szerzenia nienawiści klasowej. Kanclerz wyraził wreszcie nadzieję, że robotnicy przez zbyt wygórowane żądania nie zechcą rodzin swych narazić na długą i ciężką nędzę. W duchu kanclerza przemawiał jeszcze minister handlu Moeller, podczas gdy poseł centrowy Stoetzel bronił słusznych żądań robotników.

Kronika lwowska.

Lwów, 21 stycznia.

Patryotyczne nabożeństwo. W katedrze łacińskiej odbyło się dzisiaj przed południem, staraniem komitetu obywatelskiego, żałobne nabożeństwo ku pamięci uczestników powstania w r. 1863/4. — W prezbyteryum zgromadzeni byli delegaci „Sokoła", „Gwiazdy", „Skały", ochotniczej straży pożarnej „Sokół", Tow. im Kilińskiego i innych ze sztandarami. W stalach zajęli miejsce przedstawiciele uniwersytetu i politechniki, członkowie Rady miejskiej z prezydyum na czele, członkowie Wydziału krajowego i magistrat. Środkiem nawy ustawiły się cechy ze sztandarami. Przed katafalkiem stanęli weterani z r. 1863 ze sztandarem. Nabożeństwo celebrował ks. kanonik Lenkiewicz. Na chórze śpiewała „Lutnia". Po mszy odśpiewała publiczność pieśni polskie.

Z teatru lwowskiego. Występy p. Siemaszkowej cieszą się ciągłem niesłabnącem powodzeniem. Artyści dramatu zajęci są bardzo gorliwie próbami z „Legendy" Wyspiańskiego. Nowe dekoracye i nowe oryginalne kostyumy, według wzorów autora, są już na ukończeniu.

Przymusowe świadczenie redaktorów. Przeciw przymusowemu świadczeniu redaktorów przed sądem oświadczył się wczoraj wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich. Wydział Towarzystwa przyjął przedłożony przez sekretarza Laskownickiego projekt memoryału, który ma być przesłany Kołu polskiemu w Wiedniu. Memoryał kładzie nacisk na tę okoliczność, że przymus taki zawierałby dla dziennikarzy polskich oprócz względów natury prawnej i zasadniczych, podniesionych przez inne zawodowe związki dziennikarskie, także groźne niebezpieczeństwo ze stanowiska politycznego i narodowego. Towarzystwo dziennikarzy polskich w samym początku akcyi przeciw świadczeniu redaktorów przed sądem brało w niej czynny udział, a na zgromadzeniu Związku austryackich dziennikarzy, który nad tą sprawą obradował w Wiedniu, było reprezentowane przez swego delegata.

Cenną bibliotekę ś. p. Tadeusza Romonowicza zakupił, jak „Słowo Polskie" donosi, akcyjny Bank Związkowy. Księgozbiór, składający się z dzieł naukowych, pomieszczony będzie w kilku szafach w jednej z sal Banku.

Po stracie męża. Wczorajszej nocy zmarła Helena Hrubowa, żona inżyniera, zmarłego zeszłego tygodnia. Hrubowa po śmierci męża popadła w taką rozpacz, że w zamiarze pozbawienia się życia zażyła silnej dozy sublimatu, a pogotowiu ratunkowemu, wezwanemu do niej, nie pozwoliła przystąpić do akcyi ratunkowej i po paruduiowej strasznej męce zakończyła życie. Liczyła lat 45.

Wyrok. Dziś w południe w sali sądowej, zapełnionej szczelnie publicznością, wiceprezydent Przyłuski ogłosił wyrok w sprawie Trylowskiego. Dr Cyryl Trylowski skazany został na 6 tygodni aresztu i ponoszenie kosztów sądowych, Jacek Wojczuk na 3 tygodnie ścisłego aresztu.

W uzasadnieniu wyroku oświadczył przewodniczący, że trybunał nabrał przekonania, że dr Trylowski w mowie swej, wygłoszonej w Borszczowie w maju 1903 przy sposobności zakładania tam „Siczy", rzeczywiście wygłosił enuncyacyę, w której rzeź w Kiszyniewie przytoczył jako przykład, mówiąc, że „tam ludzie wyrznęli żydów, a nikomu nic się nie stało, to i tu nikomu nic się nie stanie". W słowach tych tkwiło niewątpliwie zachęcanie i podburzanie do karygodnego działania, znajdowało się ono także i w innych enuncyacyach, n. p. „aby cesarz zabrał żydów do Palestyny, a Polaków do Warszawy" i „przyjdzie czas, iż lud ruski będzie wybierał króla, a wtedy on (Trylowski) zostanie królem, a Wojczuk wicekrólem". Na tej podstawie uznał trybunał dra Trylowskiego winnym publicznego zachęcania do karygodnych czynów, uznał go dalej winnym przekroczenia ustawy prasowej, czego się dopuścił przez rozdawanie i sprzedawanie pism bez zezwolenia władzy.

Od oskarżenia o obrazę majestatu uwolnił trybunał tak dra Trylowskiego, jak i Jacka Wojczuka, którego uznał winnym tego, że przez pochwalanie karygodnych czynów zachęcał ludność do ich popełniania, że szerzył fałszywe pojęcia o prawie własności, że obwiniał władze o nadużycia i występował przeciw religii. Zarzutu przedawnienia, który postawili obrońcy, trybunał nie uwzględnił.

Obrońcy (dr Oleśnicki i dr Leser) zgłosili zażalenie nieważności.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Betleem Polskie"; wieczór: „Warszawianka" (występ Siemaszkowej) i „Terakoja".

Zamach na cara.

(Telegramy „N. Reformy" z 21 stycznia).

Z woli cara — tylko „przypadek".

Berlin. Do „Berliner Tageblattu" telegrafują, że car nakazał surowo, ażeby zajście podczas ceremonii Jordanu **przedstawiano urzędownie tylko jako przypadek**. Nikomu nie wolno ani wspomnieć o zamachu. Z tej też przyczyny odwołano wszystkie nabożeństwa dziękczynne za ocalenie cara. Opinia publiczna drwi z tego rozkazu, nikomu już bowiem nie jest tajne, że był to **z góry przygotowany zamach.** Wskazuje na to już ta okoliczność, iż wyloty dział, które zwykle zwrócone są w kierunku rzeki, tym razem wymierzone były **prosto na pałac i pawilon carski.** Stwierdzono podobno także, że **z kilku dział dano ostre strzały.** I liczba rannych jest większa, niż w pierwszej chwili ogłoszono. Jeden z naocznych świadków zamachu opowiada, że widział **trzech ciężko rannych,** niesionych do suteren pałacowych. Był to żandarm, paź i pewien urzędnik cywilny.

Zamach.

Paryż. Także korespondent dziennika „Petit Parisien" donosi, że nie ulega już żadnej wątpliwości, że wypadek podczas Jordanu był **zamachem przygotowanym w kołach wojskowych. Artylerzyści dali ognia do pawilonu cara z zupełną świadomością tego,** co czynią i co tem osiągnąć zamierzają. W pobliżu stanowiska bateryi znaleziono także pękniętą blaszaną puszkę naboju.

Petersburg. Przewodniczącym komisyi śledczej w sprawie nieszczęśliwego wypadku podczas uroczystości Jordanu mianowany gen. Chitrowo, komendant artyleryi gwardyi.

Za słaby nabój.

Berlin. Donoszą tu z Berlina: W śledztwie stwierdzono podobno, że kartacz, którym strzelono do pawilonu carskiego, zawierał 160 kul. Jedynie okoliczność, że nabój prochowy był za słaby, zawdzięczać trzeba, iż liczba ofiar jest stosunkowo mała. Wiele z nich nie dosięgło nawet celu, lecz upadło na lód Newy. Oficerowie artyleryi zapewniają, że gdyby nabój był silniejszy, jego skutek byłby wprost straszny.

„To nic".

Londyn. Dzienniki donoszą, że podczas zamachu w Petersbu jedna kulka z kartacza uderzyła ks. Włodzimierza w rękę i padła na ziemię. Ks. Włodzimierz podniósł ją, pokazał carowi i powiedział, chowając ją do kieszeni: To nic!

„Cywilna osoba".

Berlin. „Local Anzeiger" donosi z Petersburga: Dochodzenia w sprawie zamachu w święto Jordanu nie wydały dotąd pożądanego wyjaśnienia sytuacyi. Przypuszczają, że **jakaś cywilna osoba (!),** przebrana po wojskowemu, dostała się do koszar i dowiedziawszy się, która baterya została przeznaczona do asystowania przy uroczystości Jordanu, włożyła do działa ostry nabój (!).

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Strejk robotniczy w Petersburgu ukazał się obecnie w całej pełni politycznej. Petycya robotników, która ma być wniesiona do cara, jest aktem wysoce politycznym, który pozostanie pamiętnym w historyi nowożytnej Rosyi.

Dzień jutrzejszy budzi w Petersburgu bardzo poważne obawy. Żądania konstytucyi zgłaszają równocześnie robotnicy i inteligencya rosyjska. Znaczącym jest pod tym względem artykuł „Grażdanina", którego treść znajdą czytelnicy poniżej.

(Telegramy „N. Reformy" z 21 stycznia.)

Petersburg. W ministerstwie kolejowem panuje niesłychane wzburzenie, albowiem, wedle stwierdzonych już informacyj, robotnicy kolei warszawsko-petersburskiej zdecydowani są przyłączyć się do strejku.

Trwoga przed jutrem.

Petersburg. Wzmagający się z każdą godziną strejk usunął już na plan drugi zajścia onegdajsze. — Ludność ogarnia przeczucie ważnych, a groźnych wypadków. — O zamachu na cara mniej się dziś tu mówi, niż o strejku **i o tem, co jutro stać się może.** We wszystkich kołach obawiają się jutro niebywałych jeszcze rozruchów w mieście.

Dzień krytyczny.

Londyn. Z Petersburga donoszą: Do dziś zaprzestano pracy **w 174 tutejszych fabrykach** i zakładach przemysłowych. Dziś porzucili pracę także drukarze. Liczba strejkujących wynosi już 150.000, a powiększa się z każdą godziną. W mieście panuje ogromny ruch. Strejk rozszerza się **po całej Rosyi.** Komitety strejkowe rozsyłają agitatorów od miasta do miasta, od fabryki do fabryki, a wszędzie znajdują oni chętny posłuch. Z Warszawy i Niżniego Nowogrodu donoszą o rozruchach. Policya zachowuje się dotychczas biernie i ku ogólnemu zdziwieniu nie przeszkadza agitacyi. W kołach rządowych obawiają się, że **dzień jutrzejszy, niedziela, będzie dniem krytycznym pierwszego rzędu.** Jutro popołudniu Jerzy (Georgi) Gapon ma na czele 100.000 robotników udać się przed Pałac zimowy i prosić **o posłuchanie u cara.** Komitet urządzający tę uroczystość oświadcza, że deputacya strejkujących nie zadowoli się wysłaniem do niej jednego z adjutantów lub nawet wielkich książąt, **lecz domagać się będzie natarczywie, ażeby sam car ją przyjął.** Strejkujący zapewniają zaś, że nie ustąpią rychlej, dopóki to żądanie deputacyi nie będzie spełnione. W mieście przypuszczają, że car pozostanie jutro w Carskiem Siole i wcale nie przybędzie do Petersburga do Pałacu zimowego.

Petersburg. Według urzędowej relacyi do wczoraj wieczorem w 174 fabrykach, przedsiębiorstwach przemysłowych i drukarniach zawiesiło pracę ogółem **69.000** robotników. **Dzisiaj dzienniki nie wyszły.**

Petersburg. Ministrowie spraw wewnętrznych i skarbu oświadczyli stanowczo, że żadną miarą nie przyjmą na posłuchaniu przedstawicieli robotników.

Polityczna petycya robotników.

Petersburg. Petycya robotników do cara opiewa jak następuje:

„My, robotnicy i mieszkańcy Petersburga, przychodzimy przed Ciebie. Jesteśmy nędzni i zniważeni robotnicy, gnębieni przez despotyzm i samowolę. Gdy się wyczerpała nasza cierpliwość, przestaliśmy pracować. Prosiliśmy naszych panów o to, bez czego życie jest męczarnią, lecz prośbę naszą odrzucono. Wszystko to jest w oczach fabrykantów nielegalnem. A my, robotnicy, w liczbie wielu tysięcy **i cały naród rosyjski,** nie mamy praw ludzkich. **Twoi urzędnicy przemienili nas w niewolników.** Ci, którzy odważyli się mówić o ochronie interesów stanu robotniczego, dostali się do niewoli. Cały stan robotniczy i chłopski wydane zostały samowoli. **Urzędnicy Twoi rabują i kradną pieniądze państwowe.** Doprowadzili oni kraj do zupełnego rozstroju i wciągnęli go w hańbiącą wojnę. Staczają oni Rosyę coraz bardziej nad brzeg przepaści. Naród nie ma wcale możności wyrażenia swoich życzeń i nie może brać udziału w uchwalaniu podatków i wydatków państwowych. Wszystko sprzeciwia się prawom boskim i ludzkim. Chcemy raczej **umrzeć, niż dłużej żyć pod takiemi ustawami.** Niechaj w takich warunkach żyją kapitaliści i urzędnicy.

Carze! Dopomóż narodowi swemu! Obal mur, jaki wstawiono między Ciebie a naród, **aby naród mógł razem z tobą rządzić.** Nie mówimy zuchwale, lecz chcemy wydrzeć się z położenia, które stało się dla nas nieznośnem.

Reprezentacya ludowa jest konieczną! Jest rzeczą konieczną, **aby naród brał udział w rządach.** Rozkaż, aby zastępcy wszystkich stanów i klas i robotnicy zostali powołani do tej reprezentacyi.

To jest nasza główna prośba, lecz mamy jeszcze inne, które leżą nam na sercu. (Tutaj wylicza petycya szereg życzeń, odnoszących się do rozpaczliwego położenia robotników).

Rozkaż, aby życzenia nasze spełniono. Jeżeli nie, wolimy tu umrzeć. Pozostały nam tylko dwie drogi: **wolność, i szczęście, albo grób.** Chcemy chętnie poświęcić życie za Rosyę."

Pop Jerzy Gapon.

Petersburg. Pop Jerzy Gapon, obecny przywódca strejkujących, był dawniej mężem zaufania rządu i organizował sprzyjających rządowi robotników przeciwko socyalistom. Dziś całą duszą stanął na czele strejkujących. **Policya zamierza go aresztować, obawia się jednakże rozruchów,** Gapon jest bowiem przez cały dzień otoczony silną przyboczną gwardyą robotników, którzy oświadczają, że prędzej oddadzą życie, niż pozwolą zabrać go do więzienia.

Loudyn. Dzienniki tutejsze na podstawie informacyj z Petersburga donoszą, że popa Jerzego Gapona pchnął w organizacye robotnicze Plehwe, jako agenta prowokacyjnego. Gapon miał zbadać stosunki robotnicze i zorganizować robotników w zastępy, przychylne dla rządu. Plehwe jednak wpadł sam w zastawione przez siebie sidła, bo Gapon, przeprowadziwszy organizacyę robotników, zrzucił maskę i stanął otwarcie po stronie robotników przeciw rządowi.

Odezwa policmajstra.

Petersburg. Policmajster ogłosił urzędowo, że wobec zawieszenia pracy w wielu fabrykach i warsztatach uważa za swój obowiązek wskazać na to, że ani zbiegowiska, ani pochody uliczne nie są dozwolone i że celem przeszkodzenia wszelkim rozruchom przedsięweźmie energiczne środki, przepisane ustawą. Równocześnie wzywa policmajster robotników i wszelkie osoby interesowane, aby wstrzymały się od udziału we wszelkich tłumnych zgromadzeniach na ulicy.

Pracodawcy i robotnicy.

Petersburg. Właściciele fabryk i warsztatów maszyn odstąpili od uchwał przemysłowców naftowych i przyznali robotnikom pewne ustępstwa i oznaczyli dzień 16 b. m. (st. st.), jako termin podjęcia na nowo pracy. Robotnicy nie przyjęli ustępstw i pracy nie podjęli. Zarządy fabryk i warsztatów cofnęły więc swe ustępstwa i oświadczyły, że będą przyjmować robotników tylko na dawnych warunkach.

Petersburg. Na naradzie, którą odbył minister skarbu z właścicielami fabryk, oświadczył jeden fabrykant z Charkowa, że tam także przygotowują strejk.

Warsztaty Putiłowskie.

Petersburg. Zarząd warsztatów Putiłowskich wywiesił dzisiaj na bramie zawiadomienie, że robotnicy, którzy dzisiaj podejmą pracę, będą wypłaceni. Z tego powodu, jakoteż celem uniknięcia starć między strejkującymi a nielicznymi pracującymi robotnikami, wzmocniono straże wojskowe koło warsztatów.

Dymisya ks. Mirskiego

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Peterburga w formie kategorycznej, **że ks. Mirski już dawno otrzymał dymisyę,** lecz na życzenie cara prowizorycznie prowadzi nadal sprawy wewnętrzne.

Zwołanie stanów.

Petersburg. Ks. Mieszczerski ogłosił w „Grażdaninie" artykuł, który ogólnie wielkie wywołał wrażenie. Żąda on w nim nietylko **szybkiego zawarcia pokoju** w celu przyprowadzenia do porządku stosunków wewnętrznych, lecz także **zwołania zastępców wszystkich stanów** na zgromadzenie, któreby wypowiedziało cały szereg postulatów.

Deputacya litewska.

Petersburg. Deputacya gubernii mińskiej, złożona z ks. Druckiego i pp. Sokolińskiego, Ljubanowskiego, Sinkowa i Szamańskiego, udała się do ministra spraw wewnętrznych i wręczyła mu imieniem całego okręgu północno-zachodniego (Litwy) petycyę, w której żąda równych praw dla wszystkich ludów i klas w państwie. Minister odpowiedział, że sprawa ta nietylko jest w toku, ale jest już także rozstrzygniętą.

Ziemstwo kurskie.

Kursk. Na zgromadzeniu ziemstwa obradowano nad adresem poddańczym do cara. Wyrażono przytem nadzieję, że car, idąc za przykładem swoich przodków, dopuści zastępców narodu i wszystkich stanów do siebie i zezwoli na wolność wypowiedzenia swego zdania wobec kochanego monarchy, aby ten, wysłuchawszy tej opinii, mógł objawić swą wolę samowładną.

Trzecie posiedzenie ziemstwa skończyło się wśród wielkiego niepokoju. Gdy oznajmiono, że są dwa projekty tego adresu, licznie zebrana na sali publiczność podniosła ogromną wrzawę. Gdy wezwania przewodniczącego do uspokojenia się nie odnosiły rezultatu, odroczył tenże posiedzenie do wieczora. Na posiedzeniu wieczornem powtórzyły się podobne sceny. Wczorajsze posiedzenie było już tajnem a dopuszczono jedynie zastępców prasy. Straż strzegła gmachu, w którym odbywało się zgromadzenie.

Z teatru wojny.

Uderzającą wiadomość przysłał do Petersburga generał Kuropatkin. Donosi on, że 16 b. m. mały oddział konnicy rosyjskiej spotkał patrol japoński w oddaleniu 20 kilometrów na północ od Sinmintin. W utarczce, jaka się wywiązała, zginęło 4 Japończyków, a jeden dostał się do niewoli. Utarczka ta sama nie ma większego znaczenia, dowodzi atoli, że patrole japońskie zapuszczają się bardzo daleko na tyły pozycyj rosyjskich. Miejscowość Hinmintin położona jest bowiem dalej ku północy niż Mukden, a dotychczas była w rękach rosyjskich.

Z Petersburga donoszą do Brukseli, że w tamtejszych kołach wojskowych spoziewają się rychłej zaciętej walki około wzgórza Putiłowa. Japończycy gromadzą tam całą ciężką artyleryę z pod Portu Artura. Kuropatkin obawia się, że wzgórza tego obronić nie zdoła, zapewnia atoli, że i Japończycy nie zdołają się na niem utrzymać. Rosyanie bowiem mają w pobliżu silne bateryе ciężkich dział, które panują nad tem wzgórzem. — Zresztą na linii bojowej wczoraj nie wydarzyło się nic ważniejszego.

(Telegramy „N. Reformy" z 21 stycznia).

Londyn. Biuro Reutera donosi z Pelang pod datą wczorajszą: 40 mil na północ od Pelang koło wyspy Pulolangkarin widziano 4 okręty wojenne.

Nowe podatki.

Petersburg. Na czas trwania wojny podwyższono opłaty na paszporty zagraniczne dla poddanych rosyjskich o 5 rs. na rzecz Czerwonego krzyża.

Zawrzeć pokój!

Paryż. Kilka dzienników, między niemi rusofilski „Gaulois", omawiając ruch strejkowy w Rosyi, wypowiadają zdanie, że jedynem rozwiązaniem wewnętrznego przesilenia w Rosyi jest zawarcie pokoju z Japonią.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 21 stycznia.

Wiedeń. Dziś zmarła tu matka byłego prezydenta ministrów dra Koerbera.

Budapeszt. — Były prezydent gabinetu hr. Szapary zmarł wczoraj w Abbazyi.

Rokowania traktatowe.

Berlin. W parlamencie niemieckim oświadczył dziś hr. Posadowsky, że delegaci austro-węgierscy jeszcze w Berlinie bawią i że pertraktacye nie zostały jeszcze ostatecznie załatwione. Rząd zatem bliższych wyjaśnień dać nie może.

Austro-Węgry i Włochy.

Rzym. „Popolo Romano", omawiając artykuł „Fremdenblattu" o stosunkach między Austro-Węgrami a Włochami, pisze: „Wywody „Fremdenblattu" są nad wyraz trafne. Twiedzenie paryskiej „Temps", że we Włoszech istnieje silne antiaustryackie usposobienie, jest nieuzasadnionem. Opowieści o zbrojeniach Austro-Węgier z okazyi każdorazowego przesuwania garnizonów na granicy są śmieszne. Próby siania zaniepokojenia i nieufności ani w kołach rządowych, ani parlamentarnych nie czynią żadnego wrażenia. Znaczna większość opinii publicznej i parlamentu pragnie lojalnej polityki, jakiej obecny gabinet przestrzega, z Austro-Węgrami i innemi mocarstwami, a Włochy zewsząd spotykają się z równą lojalnością."

Fracassa oświadcza: „Nikt nie pragnie zamącić serdecznych, na wzajemnej lojalności opartych stosunków między Włochami a Austro-Węgrami. Włochy zawsze, nawet za Zanardellego, nie zaniedbywały międzynarodowych zobowiązań; pragną one spokoju, aby módz się poświęcić wewnętrznemu rozwojowi".

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

Paryż. Minister skarbu Rouvier wezwany został do prezydenta Loubeta. Sądzą, że otrzyma on misyę utworzenia gabinetu.

Paryż. Prezydent Loubet prosił Rouviera aby zajął się utworzeniem gabinetu. — Rouvier oświadczył, że pragnie naradzić się ze swoimi przyjaciołmi i decyzyę swą poda możliwie najprędzej do wiadomości prezydenta.

Paryż. Dzienniki radykalne przemawiają za utworzeniem gabinetu Sarrien-Clemenceau.

Paryż. Na przyjęciu wiceprezesa Izby deputowanych Locroya oświadczył się Loubet za koniecznością jedności i zgody wszystkich stronnictw republikańskich. Oświadczenie to komentują jako znak, że Loubet pragnie do gabinetu powołać także dysydentów radykalnych.

Paryż. Komitet narodowej francuskiej partyi socyalistycznej zastanawiał się wczoraj wieczorem nad kwestyą, czy ewentualnie socyalistyczni deputowani mają wstąpić do gabinetu burżuazyjnego? Obrady trwały do godziny 2 w nocy, żadnej uchwały jednak nie powzięto.

Jedzie do Berlina.

Sofia. Ks. Ferdynand bułgarski prawdopodobnie dnia 27 b. m. złoży wizytę cesarzowi niemieckiemu w Berlinie. Tutejszy niemiecki agent dyplomatyczny wyjechał dziś do Berlina dla omówienia szczegółów odwiedzin.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 21 stycznia

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 672·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 785·—. Akcye Anglobanku 293·25. Akcye Unionbanku 552·50. Akcye Länderbanku 457·50. Akcye Bankvereinu 556·50. Akcye Bodencredit 989·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 547·—. Akcye kolei państwowych 646·—. Akcye kolei południowej 89·—. Akcye kolei Elbethal 418·—. Akcye kolei północnej 5520·—. Akcye kolei czerniowieckiej 584·50. Akcye Alpiny 709·75. Akcye Rima Muranyi 525·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2488·—. Akcye Fabryki broni 580·—. Akcye Tureckie tytoniowe 380·00. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1068·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·20. Renta majowa 100·15. Renta koronowa austryacka 100·20. Renta koronowa węgierska 98·45. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·85. 4% Listy Banku hipotecznego 98·90. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·60. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·40. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 10·25. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1898 r. 99·6... 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·70. Losy tureckie 133·... Marki 117·50. Ruble 258·50.

Usposobienie: Lokalne realizacye wywierały nacisk, montany silnie cofały.

Cukier 37·45—37·55 spokojny. Spirytus 51·00—51·20 ustalony. Nafta niezmieniona.

Przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy polecana

Sirolina „Roche“

w chorobach płucnych, przewlekłym nieżycie oskrzeli, silnym kaszlu, zołzach, influency.

Podnieca **apetyt** i sprawia, że **przybywa ciała**, usuwa **kaszel i wydzieliny**, sprawia, że **poty nocne znikają**.

Kto powinien zażywać Syrolinę?

1. Każdy, kto ma dłużej trwający kaszel. Lepiej jest bowiem zapobiedz chorobom, niż je leczyć.
2. Osoby z przewlekłym nieżytem oskrzelowym, który leczy się Syroliną.
3. Astmatycy, którym Syrolina istotnie przynosi ulgę.
4. Dzieci zołzowate z nabrzmiałemi gruczołami, z katarem ócz i nosa i t. d., u których Syrolina wywiera świetny skutek na całe odżywianie.

Ostrzeżenie: **Są liche naśladownictwa! Trzeba przeto dobrze uważać na to, żeby każda flaszka była opatrzoną naszym osobliwym znakiem „Roche“ i żądać zawsze Syroliny „Roche“.**

Na zarządzenie lekarza

dostać można w aptekach po 4 K za flaszkę.

F. Hoffmann-La Roche & Co.
Bazylea (Szwajcarya). 103 12 30

Wyszła z druku **SERYA PIĄTA POEZYJ**

Kazimierza Przerwa-Tetmajera.

Cena kor. 3·—, w oprawie kor. 4·—.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 412 1 3

Skład główny w księgarni G. GEBETHNERA i Spółki w Krakowie.

KRAWATY

w najnowszych fasonach i deseniach

PERFUMY

w najnowszych zapachach francuskie, angielskie i krajowe, poleca po cenach przystępnych magazyn nowości i bielizny

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, Floryańska 13. 168 4 6

Zawiadomienia ślubne

bilety wizytowe, dyplomy i powinszowania etc.

poleca

Zakład art. litograficzny

M. SALBA w Krakowie

492 1 3 **ulica Wolska L. 2.**

Telefon nr. 591. **Cenniki i wzory darmo i opłatnie.**

[N]ajwięk. skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO, dawniej 15 4 0

J. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 18,



poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

Nauki haftów, robót ażurowych, aplikac. itd. oraz wszelkiego szycia maszyn. udziela się bezpłatnie. Ceny możliwie niskie, mianowicie: Maszyny ręczne kosztują od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. Gotówką 10%, taniej.

Cenniki rozsyła się za darmo i opłatnie.

Obszerne piwnice

do wynajęcia.

W zwiniętym browarze krakowskim przy ul. Podwale l. 6 są do wynajęcia, oddzielnie lub razem: 4 duże piwnice o powierzniach 360, 340, 190 i 170 m^2, zupełnie suche, z zaprowadzonemi wodociągami, kamienną posadzką, względnie podłogą i windą. 487 1 3

Parcela budowlana

na rogu ulic: Karmelickiej i Kilińskiego, o powierzchni 2600 m^2, wraz ze zabudowaniem piwnicznem, jest do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzieli:

Administrator, zamieszkały przy ulicy Podwale L. 6 w Krakowie.



Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

KRAKOW, ul. św. Gertrudy 4,

POLECA

nowe sprowadzane WOZY MEBLOWE.

Spedycye wszelkiego rodzaju. 24 50 52

Nowe, podwójnie czyszczone pierze z Czech.

Przesyła się opłatnie do każdej stacyi za zaliczką lub po otrzymaniu należytości w bardzo stosownem, nowem opakowaniu (za które nic się nie liczy), tanio, dobre pierze darte i niedarte, stosownie do życzenia:



10 funtów szarych, dużo puchu zawierających za K 9·20, 10·—, 12·— do 14·—.
10 funtów lepszych białych pierzy gęsich za K 16·—, 18·—, 20·—, 24·—, 30·—, 40·— do K 52·—.
1 funt puchu szarego K 3·40 do K 4·—.
1 funt puchu białego K 4·—, 5·— do K 6·—.
1 funt puchu pańskiego (z piersi) najlepszego K 7.— do 8·—.
Gotowa pościel: Pierzyna i 2 poduszki w wielkich czerwonych wsypach od K 14·—, 16·—, 18·—, 20·— do K 80·—. Niżej 10 funtów tylko, wysyłki puchu uskutecznia się opłatnie.

Za ścisłe rzetelną obsługę ręczy:

A. Fleischl i Syn, dawniej Antoni Fleischl

wysyłka pierza **Neuern, Nr. 61 (Czechy).**

Wymienia się i przyjmuje napowrót, potrącając opłatę pocztową.

450 1 10 Kupcy otrzymują stosowny opust.



Ubrania na zamówienie od 20 złr.
Ubrania gotowe od 10 złr. | WYRÓB
Fraki, surduty od 20 złr. | krajowy.

Ulica Floryańska 7, tuż przy Rynku,

Związek katolic. krawców.

482 1 10

● Herbata z Brodów! ● Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem 7 100

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej	złr.	1·40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak., najlepszej		2·50
1 funt „Imperial“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu		3·50
1 funt „Okruchów“ z najlepszych herbat kwiatowych		1·20
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo		9·—
Grzybki litewskie tegeroczne 1 kilo	złr.	3·—

● Herbata z Brodów! ●



Amerykańskie automatyczne

Łapki na myszy i szczury

systemu „Bendera“ niezwykle trwałe i praktyczne.

Łapka system „Bendera“ na myszy K 2·20
Łapka system „Bendera“ na szczury K 17·—

Przesyłki uskuteczniam odwrotną pocztą za zaliczką.

438 2 2 N. GOLDBERG w Andrychowie.

Zdumiewające skutki zapewnia

HELL'A

Mentolowa Francuska Wódka

ze znakiem **„Edelgeist“.**

Nacieranie ból uśmierzające, mięśnie wzmacniające i nerwy ożywiające, Hygieniczny środek do mycia, zapobiegający osłabieniom, orzeźwiający środek wonny.

== Dwa razy skuteczniejszy, niż zwyczajna wódka francuska. ==

Cena flaszki 2 K, cena flaszki na próbę lub dla turystów K 1·20.

Hurtownie: **G. Hell & Comp., Wiedeń, I., Biberstrasse 8.**

Składy w Krakowie: w aptece F. Ks. Mikuckiego, Konst. Wiszniewskiego, M. Pronia, F. Gralewskiego; w drogueryi: Fr. Zopotha i Sp.; **w Podgórzu**: w aptece J. Łuczki; tudzież prawie w każdej aptece i składzie aptecznym w Galicyi. 140 12 25

Elektryczna kieszonkowa lampa „Ideal“



jest jedyną ulepszoną i przez znawców uznaną za najużyteczniejszą lampę, przeto dla każdego bardzo polecenia godną. Wszelkie inne są tylko zupełnie lichemi naśladownictwami. Cena całkowitej lampy „Ideal“: I. gatunek, proste wykonanie 2 K, II. gatunek z posrebrzanym reflektorem 3 K, III. gatunek, piękny z podwójnem rzutem światła 4 K, Baterya zapasowa $4^1/_2$ wolty **o sile światła z poręczeniem na 3—4 miesiące wystarczającego tylko 60 h.** Elektryczne światło, wydające karnawałowe żartobliwe nowości, nadające się do każdej lampy kieszonkowej. Elektryczne szpilki do krawatki bardzo ozdobnie wykonane. Elektryczne monokle, nadające się do każdego oka, zupełnie bezpieczne. Elektryczne zabawne nosy we wszelkich wykonaniach, a zatem bardzo oryginalne. Pociśnięcie palcem, a wszystko świeci, każdy się śmieje. Cena sztuki z lampą K 4·20. Każda sztuka bez lampy tylko K 2.30. Wysyła po otrzymaniu należytości **LEOPOLD SCHACHTER**, Wiedeń XVI 2., Neulerchenfelderstrasse 27/R I. piętro. Nie ma żadnej filii, **uważać przeto na adres.** 495 1 5

Ja Anna Csillag



ze swemi **185 ctm. długiemi, czarodziejskiemi włosami,** które uzyskałam **po 14-to miesięcznem używaniu** swej, **przezemnie** wynalezionej pomady. Jest to jedyny środek do **pielęgnowania włosów** i do **przyspieszenia ich porostu. Wywołuje u mężczyzn bujny, silny porost brody** i już po krótkiem używaniu nadaje **tak włosom na głowie, jak i brodzie** naturalny **połysk i piękną bujność** i zapobiega **przedwczesnej siwiźnie** aż do późnego wieku. 360 2 20

Cena słoika pomady 1 i 2 złr.

Anna Csillag

Wien, I., Graben 102.

Główny skład ma

Droguerya Arnolda Reifera

w Krakowie ul. Grodzka 38.

Kobieta inteligentna średnich lat, poszukuje posady na probostwie lub w domu prywatnym. Zgłoszenia przyjm. Adm. „N. Ref.“ pod **468.** 468 2 2

Zdolnego korespondenta

biegłego w języku polskim i niemieckim poszukuje Dom spedycyjny i komisowy **N. Katzner w Podwołoczyskach.** 475 2 5

Masło świeże, dobre, w 5-kg. paczkach ($4^1/_2$ kg. netto) za 10 K wysyła opłatnie za zaliczką **L. Nagel, Jasienica.** 23 5 7

Przeprowadziłam się do domu przy **ul. Gołębiej l. 4.** Udzielam

Lekcyj Tańców

jak lat poprzednich 100 27 0

Józefa Ekerowa.

CZERWONE!

5 kg. czerwonych pomarańcz	kor.	3·20
1 oryg. skrzynka czerwonych pomarańcz (300)	„	11·50
5 kg. mandarynek (maltańskich)	„	3·40
5 kg. karczochów	„	5·20
5 kg. kawy Santos	„	12·—
5 kg. kawy złotej Java lub Ceylon	„	15·—

394 3 4 opłatnie za zaliczką

Giov. Spanghero, Tryest.

Masło! Gęsi! Miód pszczelny!

Wysyłam co dzień świeżo bite: gęś lub 3—4 tłustych kaczek złr. 2·80, 5 klg. paczka z poręczeniem natural. co dzień świeżego masła złr. 4·50, 5 klg. z poręcz. natur. miodu złr. 3, pół masła i pół miodu złr. 3·75 za zaliczką **Glaser,** dom wysyłkowy, Skała n. Z. Nr. 8. 479 2 3

PATENTY na wynalazki wyjednywa we wszystkich państwach

Inżynier St. Dzbański

126 przysięgły rzecznik patentowy 18 96

Wiedeń, VII., Lindengasse 2.

(w pobliżu c. k. urzędu patentowego).

Dr A. LANGIE.

Popularna Hygiena Wzroku

do nabycia we wszystkich księgarniach. 235 4 12

Do sprzedania prawie nowe: Garnitur salonowy angielski, stolik, lampa wisząca, biurko damskie rzeźbione. Smoleńsk l. 14, II piętro. 365 4 4

Spólnika

z kwotą 3 do 4 tysięcy złr. poszukuje się do bardzo korzystnego komisowego handlu. Zgłoszenia post. rest. **Kraków, A. Z. 15.** 355 8 10

Do sprzedania zaraz: Kamienica II piętra z oficyną jednopiętrową, zajmująca razem 21 ubik. i osobny domek dla stróża blachą kryta, przy jednej z głównych ulic Krakowa położona, z piwnicami suchemi i strychem, należycie postawiona, wodociągi zaprowadzone, a nadto studnia. Dochód 8086 kor. Podatek 1000 kor. Dług Kasy oszczędności 11.000 kor. na 5%. Cena 17.000 złr. — Majątek ziemski około 200 mrg. i drugi mniejszy w promieniu 2 mil od Krakowa położony, z inwentarzami do 60.000 złr. — Majątki większe i mniejsze aż do 1,500.000 kor. — Wille z ogrodami, folwarki przy Krakowie i na prowincyi o obszarze do 100 mrg., kamienice, młyny i t. d. ma do sprzedania, oraz poleca wszelkiego rodzaju służbę **Agencya L. Krasuskiego, Sławkowska l. 27, II piętro, Kraków.** 395 2 8

Piękna willa

(w jednem z większ. miast prowinc.), part., mur., mocno zbudowana, sucha, słoneczna (styl zakopań.) o 5 pok. z przedpokojami itd., z gankami, ogrodem i b. dobrą wodą, z powodu zmiany stosunków rodzin. zaraz do sprzedania lub zamiany na dom lub willę w Krakowie. Wiadomość **„Willa 500“** poste restante Kraków 1. 405 2 2

Poszukuje się spólnika

z kapitałem koło 8·000 koron do rozszerzenia dobrze idącego interesu w Krakowie.

Zgłoszenia pod **452** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 452 2 0

Służący

rel. rz. kat., umiejący czytać i pisać, żonaty, którego żona jest dobrą kucharką, **potrzebny** zaraz do kasyna w Sanoku. Kaucya 200 kor. Zgłoszenia ze świadectwami należy nadsyłać zaraz pod adresem: **Kasyno w Sanoku.** 466 2 3

W matrymonialnym celu

chce poznać inteligentną pannę w wieku do 28 lat, z posagiem od 20.000 koron, adjunkt sądowy, przystojny, lat 29 liczący. Ścisła dyskrecya rzeczą honoru i uczciwości. Nieanonimowe zgłoszenia zechcą szanowne reflektantki nadsyłać z fotografią pod adresem **„Kraków, główna poczta, I. W. poste restante“**, za okazaniem kwitu inseratowego „N. Reformy“. 467 2 2

Poszukujemy

dwóch zdolnych zastępców dla Krakowa. Oprócz prowizyi przy dobrej kwalifikacyi stała pensya, albo odpowiednia prowizya inkasowa. Pisemne oferty składać **w dyrekcyjnej filii Tow. imienia „Gizeli“, Kraków, Floryańska 13.** 469 2 8

Jedyne, w kraju wyrabiane środki:

„Kalodermin“ niezrównany **beztłuszczowy** środek przeciw spierzchnięciu skóry rąk i twarzy. Cena 70 h.
„Odontin“ antyseptyczna woda do ust i zębów, najlepsza z istniejących. Cena 1 K.
„Odontin“ pasta antyseptyczna do zębów, lepsza od Kalodontu i innych obcych past. Cena 40 h.
„Otrąbki migdałowe“ z zapachem fiołkowym do pielęgnowania skóry rąk i twarzy. Cena 50 h.

poleca, ręcząc za jakość i oczekiwany skutek

Droguerya pod „Lwem“ pod firmą „J. Wiśniewski“

w Krakowie, ul. Stradom 7. 115 29 0

HERBATA CEYLON Cennik opłatnie za darmo.

G. A. Marinitsch

Wiedeń, 110 10 20

I., Kohlmarkt 5.

Przeciw **gruczołom, zołzom, angielskiej chorobie, wysypce, gośćcowi, reumatyzmowi, dolegliwościom gardła i płuc, zastarzałemu kaszlowi, dławicy,** do wzmocnienia słabowitych i bladych dzieci, niema nic lepszego nad mój ulubiony, przez lekarzy często zapisywany

Lahusen'a tran wątrobiany z jodkiem żelaza.

Najlepszy i najskuteczniejszy tran wątrobiany. Tworzy krew, odnawia soki, podnieca apetyt. Dodaje sił w krótkim czasie. Należy mu się pierwszeństwo przed wszelkiemi innemi podobnemi przetworami i podobnemi lekami. W ostatnim roku zużyto przeszło 120.000 flaszek, co jest najlepszym dowodem jego dobroci i ulubienia. Wiele poświadczeń i podziękowań. Cena 3·50 i 7 koron. Ta ostatnia wielkość na dłuższe zażywanie korzystniejsza. Strzedz się przed naśladownictwami, a więc dobrze uważać przy kupowaniu na firmę fabrykanta aptekarza **Lahusena** w Bremie. Dostać można w każdej aptece. 80 10 12

Istotnie prawdziwy mają tylko następujące apteki: w **Krakowie** apteka pod Murzynem, ul. Krakowska; apteka K. Wiszniewskiego, ul. Floryańska; apteka pod Złotą Głową, Rynek gł. 13; apteka K. Jahra, ul. Krakowska; apteka Eug. Hellera, ul. Grodzka; w **Jaśle** apteka R. Paloha.

Posady nauczycielki

lub zajęcia biurowego, poszukukuje panna z dobr. domu, z ukończoną szkołą handlową, wydziałową, muzyką, franc. **„Alicya“, Kraków, Floryańska 7.** 494 1 3

DOM

z ogrodem z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość u właścicielki **Półwsie Zwierzyniec 37.** 483 1 4

40.000—50.000 koron

potrzeba na drugą hipotekę. Wiadomość u adwokata Dra Edmunda Fischera, Kraków, Senacka 6. 495 1 5

Zdolny Pomocnik

i dobrze polecony, potrzebny do handlu towarów kolonial. i delikatesów

Władysława Czarneka
Kraków Długa 4.

Zgłoszenia proszę przesyłać do „Biura pracy“ przy kongregacyi kupieckiej, Kraków, ul. Kopernika 20. 493 1 5

Dzierżawa

Od 1 kwietnia 1905 r. jest **do wydzierżawienia** majątek ziemski 481 1 3

Bieńczyce

własność probostwa św. Floryana w Krakowie, w odległości 6 klm. od Krakowa, przy szosie i torze kolejowym położony, stacya kolejowa w miejscu, obejmujący ogółem 122 ha., a mianowicie: 99 ha. roli, 19 ha. łąk, 1½ ha. ogrodu, 1 ha. pastwisk, 1½ ha. podbudowlane i nieużytki. — Siewy ozime w racyonalny sposób uregulowane. Pod zasiewy wiosenne grunta przeważnie przygotowane. — Bliższych informacyj udziela Proboszcz kościoła św. Floryana w Krakowie na którego też ręce należy wnosić pisemne oferty do **dnia 25 lutego 1905 r.**

Zarząd propinacyi w Liszkach (ze Zwierzyńca poczta o 7 rano) wydzierżawi natychmiast 454 1 5

Lokal

na wyszynk wódki, piwa, wina, herbaty i restauracyę, pod bardzo przystępnemi warunkami. Informacya na miejscu.

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach, założona 1867 roku

FIRMY

F. & E. Zajączek i Lankosz

poleca

Sukna, Sieraczki.

Najmodniejsze **Kamgarny** i **Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki**. 77 17 0

Składy w Krakowie, Rynek A-B L. 44, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Ulica Grodzka l. 9.

262 Najnowsze francuskie 3 0

Chromo - Fotoplastikon.



Przedstawia świat i życie w naturze. Od 22 stycznia do 28 stycznia do widzenia.

Otwarte codziennie od godziny 9-ej przed południem. do 10 wiecz.

Nowość! *Nowość!*

Mukden

główne miasto Mandżuryi, przedmiot sporu między Rosyą a Japonią.

Poszukuję leśniczego

z egzaminem państwowym, długoletniemi dobremi świadectwami i dobremi referencyami, pierwszorzędnej siły jako nadleśniczego do kilku rewirów. Wynagrodzenie 3000 koron. Bliższe warunki i zgłoszenia przyjmuje biuro Plohna, Lwów, Karola Ludwika 9, „Leśniczy“. Oferty nieuwzględnione zostają bez odpowiedzi. 337 3 6

Instrumenty Muzyczne

na orkiestry smyczkowe i dęte, pojedynczo i w całych kompletach wyrabia i poleca 372 2 7

Franciszek Niewczyk
jedyna polska fabryka
w Poznaniu, ul. Wilhelmowska 14.
Cenniki wysyła się na żądanie.

Rzadka partya

kapeluszy słomkowych

męskich, damskich i dla dzieci **do sprzedania** za przystępną cenę. **Brüder Oberwalder, Wiedeń VI., Mariahilferstrasse Nr 61.** 86 16 0

Każdy

pisarz gminny, nauczyciel wiejski, gospodarz może sobie łatwo zarobić kilkanaście złr. miesięcznie, bez kapitału. 139 7 12

Prospekty wysyła **Mr Tadeusz Pascovich**, apteka arcyksiążęca i fabryka, **Gutenstein pod Wiedniem.**

Reim i Spółka w Krakowie

192 4 0 **Rynek 37, Linia A-B** — polecają najtaniej:

Linoleum.

Przedsciółki i Chodniki z Linoleum, ceratowe japońskie i kokosowe

Rogóżki kokosowe, żelazne i szczotkowe.

CERATY na stoły i meble.

Podstawki ceratowe.

Kalosze rosyjskie i amerykańskie.

Pantofelki domowe

Oliwe „Kolan“ i Smarowidła na obuwie.

Perfumy i mydła	Wodę kolońską	Pudry	Szczoteczki do zębów.
z pierwszorzędnych fabryk: Roger i Gallet, Ed. Pinaud, Houbigant, Gelle Freres, Violet, Piver, Delettrez, Societè Hygienique, J. E. Atkinson, Piesse i Lubin, J. Gosnell i Sp., A. T. Pears, The Crown **oraz krajowe.**	Perfumy na wagę. Mydła kwiatowe i amerykańskie: Colgate Comp. New York. Wodę do Włosów. Wody, Pasty i Proszki do zębów. Glicerynę i Lanolinę toaletową.	angielskie, francuskie i krajowe. Puder brylant. na włosy. Puszki i Łabędziki do pudru. Saszetki w różnych zapachach. Farby do farbowania włosów. Sminki teatralne.	Szczoteczki do paznogci. Gąbki toaletowe. Grzebienie. Rękawiczki do nacierania ciała. Gąbki gumowe do mycia. Rozpylacze do perfum.



Lakiery, Kremy i Pasty do odświeżania bucików kolorowych. — Lakier mieniący na obuwie. — Lakier na kalosze. — Podeszwy i obcasy gumowe. Artykuły chirurgiczne i hygieniczne. — Przyrządy lekarskie. — Papier klosetowy. — Środki do odświeżania powietrza w pokojach.

Przyrządy gimnastycz. pokojowe.

Siłomierze: „The Whitely i Ideal“.

Tennisy pokojowe.

Łyżwy śniegowe „Ski“

Termofory (ogrzewacze ciała).

Najnowsze aparaty i preparaty do upiększenia i masowania ciała.

Lampki elektryczne kieszonkowe i baterye do napełnienia tychże wszelkich systemów.

Przed naśladownictwami chroniona przez próbkę i znak.

Sól żołądkowa

wyrobu **JULIUSZA SCHAUMANN'a** aptekarza w Stockerau, 245 6 6

od wielu lat znana jako **dobry dyetetyczny środek** do **przyspieszenia trawienia**, usuwa natychmiast zbyteczny **kwas żołądkowy. Niezrównany do ustalenia i utrzymania dobrego trawienia.**

Dostać można w każdej znaczniej. aptece austr. węgier. państwa. **Cena pudełka K. 1·50** Wysyłka poczt. za zaliczką przy odbiorze co najmniej 2 pudeł.

Skład gł.: Landschaftl. Apotheke des Julius Schaumann in Stockerau.

Każdemu opodatkowanemu

poleca **księgarnia D. E. Friedleina**

„Wzory do zeznania i obliczenia wszelkich podatków“

488 1 6 **po cenie kor. 2·50.**

Mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że **przenieśliśmy z dniem 1 stycznia b. r.** naszą

Fabrykę pieców kaflowych

do nowo wybudowanych na ten cel budynków przy **ulicy Dąbrowskiej nowej l. 33 w Tarnowie** i urządziliśmy ją według najnowszych wymagań techniki.

Polecamy wyrób wszelkich gatunków pieców w najróżnorodniejszych kolorach, wanny kąpielowe, kominki, kuchnie i wszelkie roboty w zakres kaflarstwa wchodzące, które uskuteczniamy szybko i po najtańszych cenach.

Nadto przyjęliśmy zastępstwo największej światowej fabryki **L. C. Hardtmuth w Budziejowicach** (Czechy) i polecamy piece luksusowe po cenach fabrycznych.

Z szacunkiem **GUZIK & KOŁODZIEJSKI**
416 1 4 **Tarnów.**

Pierwszy i jedyny w Galicyi c. k. rządowo upraw.

ZAKŁAD WOJSKOWO-NAUKOWY

emer. rotmistrza A. KORNBERGERA i Karola MOSCHENIEGO w Krakowie, ulica Stachowskiego, „Willa Wanda“.

Nowe kursa przygotowawcze, wstępne i główne do

„EGZAMINU INTELIGENCYJNEGO“

oraz kursa nauki prywatnej do wszystkich klas

Szkół średnich

rozpoczynają się 1 lutego 1905.

Doborowe siły nauczycielskie. Najlepsze rezultaty egzaminacyjne.

PENSYONAT, również dla uczniów uczęszczających publicznie do innych zakładów naukowych (szkół średnich), urządzony według wszelkich wymogów hygieny. — Obszerny ogród. — Szkoła szermierki, nauka języków, czytelnia, własne łazienki i t. d. — Niskie ceny. Prospekty franco i gratis. 438 2 3



Nowość! Dawno oczekiwany wynalazek! Nowość!

!500 papierosów na godzinę!

można zrobić zupełnie lekko i swobodnie patentowaną maszynką **„Fenix“!** 22 10 10

Wypełnia równo, nie rozdziera tutki, uniemożliwia wysypywanie się tytoniu! Jest wcale nie do zepsucia!

Sortyment w 5-ciu grubościach tutek.

Do nabycia po **3** K za sztukę w pierwszorzędnych trafikach i handlach galanteryjnych, w większych fabrykach tutek lub za **poprzedniem nadesłaniem 3 K 30** h i Nru tutki u firmy

HOWARTH i KLECZENSKI

Agencya handlowa **we Lwowie**, generalni zastępcy na Austro-Węgry.

Wszelkie inne przyrządy o połowicznym rezultacie, nawet pomimo różnicy w cenie, są wobec maszynek „FENIX“ zupełnie bezwartościowe!

„Na 6-miesięczną próbę!“

„3 miesiące na kredyt!“ **„Całkiem darmo!“**

i tym podobnej szalbierskiej reklamy moja światowa firma dla swoich zegarków nie potrzebuje. Od lat wielu wysyłam już **ku zupełnemu zadowoleniu**

Tylko złr. 2·25 wraz z łańcuszkiem i futerałem.



mój prawdziwy amerykański antymagnetyczny syst. kotw. „Remontoar“ zeg. Nr 99 (z plombą)

z czarną imit. stalowemi lub niklowemi pokrywami, pat. emaliowaną tarczą, 36 godzin idący, dokładnie uregulowany z 3-letnią gwarancyą, w skórzanym futerale z niklowym łańcuszkiem i wisiorkiem w cenie złr. 2·25, 3 zegarki złr. 6·50, 6 zegarków złr. 12·50. Taki sam zegarek z podwójną pokrywą złr. 3·50. Tani zegarek systemu „Roskopf“ bez plomby, jakie sprzedają zegarmistrze i handlarze za złr. 1·75. Zwrot pieniędzy lub zamiana niezniszczonego nawet po 6 miesiącach jest dozwolona. — Wysyłka za zaliczką lub po nadesłaniu należytości przez

Pierwszą fabrykę zegarów

Hanns Konrad **w Brüx, Nr 1360 (Czechy).** C. k. przysięgły taksator.

Odznaczony z c. k. austr. orłem państwowym, złotemi i srebrnemi medalami wystawowemi i 100.000 pism uznania z wszystkich części świata. Bogato ilustrowany cennik z przeszło 600 rysunkami wysyła się na żądanie za darmo i opłatnie. 145 8 10

Zranienia wszelkiego rodzaju należy starannie chronić od zanieczyszczenia, gdyż najmniejsze zranienie może przejść w uporczywą, trudną do wyleczenia ranę. Od 40 lat słynie rozmiękczająca, wyciągająca maść, zwana *praską maścią domową,* jako niezawodny środek do okładania ran. Nie dopuszcza do zanieczyszczenia rany, łagodzi zapalenie, uśmierza ból, chłodzi i przyspiesza zabliźnienie.

Wysyłka pocztą codzień. Dawka 70 h. Po otrzymaniu kor. 3·16 wysyła się 4 dawki, lub po otrzymaniu kor. 4·60 6, opłatnie do każdej stacyi austr.-węg. państwa.



Wszystkie części opakowania mają na sobie zarejestrowany znak ochronny.

444 1 20

Główny skład: B. FRAGNER, c. i k. dostawca dworu, *apteka p. „czarnym orłem“, PRAGA, Malá Strana, róg ul. Nerudowej 203.*

Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie w znaczniejszych aptekach.



Za darmo

otrzymuje się natychmiast **na żądanie** obficie ilustrowany

karnawałowy katalog

balowych, kotylionowych i wszelkiego rodzaju **karnawałowych** i **żartobliwych przedmiotów.** 476 1 4

Ten **karnawałowy katalog** obejmuje: Bardzo zajmujące nowości tańców kotylionowych, ordery kotylionowe, maski, nosy, komiczne nakrycia głowy, komiczne instrumenty muzyczne (bigotfony), odznaki, coriandoli, węże wydymane, ozdoby **przedmioty zabawne i żartobliwe.**

Dom kotylionowy

Henryk Kertész, Wiedeń, I., Fleischmarkt 18—309.

L. 3457/905. / B. 460 2 3

OGŁOSZENIE.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje **licytacyę ofertową** celem oddania w przedsiębiorstwo dla budowy Akademii handlowej przy placu pod Kapucynami w Krakowie następujących robót:

1. Ślusarsko-kowalskich.
2. Rzeźbiarsko-cementowych.
3. Stolarskich,
4. Posadzek i ślepych podłóg,
5. Okuć stolarszczyzny.

Szczegółowe plany i warunki przejrzeć można w biurze architekta miejskiego, ulica Basztowa 27 od godziny 10—12 w południe, gdzie również można otrzymać formularze ofertowe i zasięgnąć bliższych wiadomości.

Termin do wnoszenia ofert ustanawia się na **dzień 1 lutego b. r., t. j. we środę do godziny 12 w południe** — poczem nastąpi zaraz otwarcie złożonych ofert.

Kraków, dnia 11 stycznia 1905.

Prezydent miasta:
w z. *Chyliński.*

Tylko krótki czas!



Jeszcze nigdy nie było za tę cenę!

„Ozdoba dla każdego pokoju!!!“ Przy zwinięciu fabryki udało mi się nabyć tanio **8000 dywanów ściennych i 11.000 dywaników przed łóżka** tak, **że mogę** wysłać wspaniały **DYWAN ŚCIENNY z Chenille,** po obydwóch stronach zupełnie jednaki, o pięknych, trwałych barwach, **100 cm. szeroki, 200 cm. długi,** z powabnemi deseniami: Lwy, psy, sarny, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty i t. d. **tylko za zaliczką za złr. 2·50. Szczególnie polecenia godne do wilgotnych mieszkań, gdyż dywan jest tak gruby, że wilgoć nie może przeniknąć.**

PIĘKNE DYWANIKI PRZED ŁÓŻKA tylko po 70 ct.

Pierwszy morawski dom wysyłający towary

JULIUSZ HOITASCH, HODONIN (Göding) Nr 33. (Morawa).

Setki podziękowań i ponownych zamówień. — Niestosowne przyjmuje się napowrót bez trudności i zwraca pieniądze. 297 9 12



Do Ameryki

jakoteż do innych zamorskich krajów, przeprawia najtaniej powszechnie znana firma

B. Karlsberg, Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Kto nie kupi bilet okrętowy, niech porówna moje ceny z cenami agentów okrętowych! 210 5 10

Krakow. Tow. zal. Urzędników

(Grodzka 52)

udziela pożyczek na weksle lub skrypta za opłatą 6½%, zaś na akty notaryal. i za dobrowolnym kondyktem na płace służbowe za opłatą 6%.

Od wkładek na oszczędność złożonych opłaca 4½% od 1 stycznia 1905. 453 2 6

PĄCZKI po 4 ct.

codziennie świeże, poleca

Cukiernia Adama Piaseckiego
Długa 10, Floryańska 2 (Hotel Drezdeński), Kraków. 289 15 0

30% oszczędzi każdy na binoklach, okularach i t. d., kupując je u firmy: 119 9 0

T. ARMATYS

optyk i mechanik

Kraków, Grodzka 6.

P. P. c. k. Urzędnikom, Akademikom i Studentom jeszcze 10% opustu.

PIERWSZY

ZAKŁAD PLISOWANIA

przy ul. Niecałej l. 13, parter,

przyjmuje do gufrowania wszelkie materye. Do sukien kloszowo-plisowanych udziela się formy.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 382 3 12

W Pałacu Spiskim

w Krakowie (Rynek główny)

Sale na bale, zabawy i zebrania towarzyskie do wynajęcia.

Światło elektryczne i winda.

Wiadomość na miejscu od 10 do 1 pop. i od 3—4. 399 7 25



Tanie czeskie

PIERZE!

5 kg. świeżo dartych 9·60 K, lepszych 12 kor.; białych, miękich jak puch, dartych, 18 K, 24 K; białych jak śnieg, miękich jak puch, dartych 30 K, 36 K. Wysyłka opłacona za zaliczką. Wymiana i przyjęcie napowrót za zwrotem opłaty pocztowej **Benedickt Sachsel, Lobes 274,** Post Pilsen, (Böhmen). 188 5 6

Mleczarnia „ZDROWIE“

przy ul. św. Tomasza, róg Floryańskiej (od kościoła św. Jana) poleca poranne mleko niezbierane i inny nabiał. Mleko gorące o każdej porze dnia. **Pączki** warszawskie (lukrowane) po 4 ct. Za 1 kor. 14 szt., za 1 złr. 30 szt. **Chrustu** funt 68 ct. — **Sala dla gości.** 404 4 12

TURECKIE

losy 400 frankowe

6 ciągnień rocznie 6

Najbliższe już dnia

1. lutego 1905 r.

Główne wygrane

frk. 600.000, 300.000 i t. d.

Najmniejsza wygrana

240 frk. złotem bez żadnego potrącenia.

Losy oryginalne za gotówkę po dziennym kursie lub na 33 raty miesięcznie po 5 K.

Każdy los zostaje wyciągnięty.

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po zapłaceniu pierwszej raty. Wykaz ciągnień „Neuer Wiener Mercur“ za darmo.

Kantor wymiany

Otto Spitz, Wiedeń,
456 **I., Schottenring Nr. 26.** 1 5

Nakładem wydawnictwa powieści ilustrowanych **we Lwowie, ul. Czarneckiego 3,** zaczęła wychodzić nowa sensacyjna powieść p. t.:

Królowa awanturnica (Draga).

Tygodniowo wyjdą 2 zeszyty po 10 ct. (20 h). **Skład główny na Kraków** w agencyi pism **J. Hopcasa i A. Salomonowej** w Krakowie, **Plac Maryacki 2.** Na prowincyę wysyła zeszyt okazowy **bezpłatnie**

wydawca 480 1 5

R. LANDAU, Lwów, Czarneckiego l. 3.

✚ Chudość. ✚

Piękne, pełne formy ciała osięga się przez **wzmacniający proszek Sanatolin,** prawnie chroniony. Odznaczony **medalem złotym w Paryżu i Londynie 1904.** Szybki przybytek sił, wzmocnienie całego systemu nerwowego, w 6—9 tygodniach przybytek tuszy aż do 20 funtów. Przez lekarzy polecany. Z poręcz. nieszkodliwy. **Istotnie skuteczny. Mnóstwo podziękowań.** Cena pudełka ze sposobem użycia K 2·50 z wyłączeniem portu. **Kosmetisches Institut, Basel.**

Skład główny dla Austro-Węgier: **Adler-Apotheke, Komotów** (Komotau, Czechy). 164 7 52

PATENTY

wyjednywa inżynier 267 7 104

M. Gelbhaus,

przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pat., **Wiedeń, VII., Siebensterng. 7,** naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.